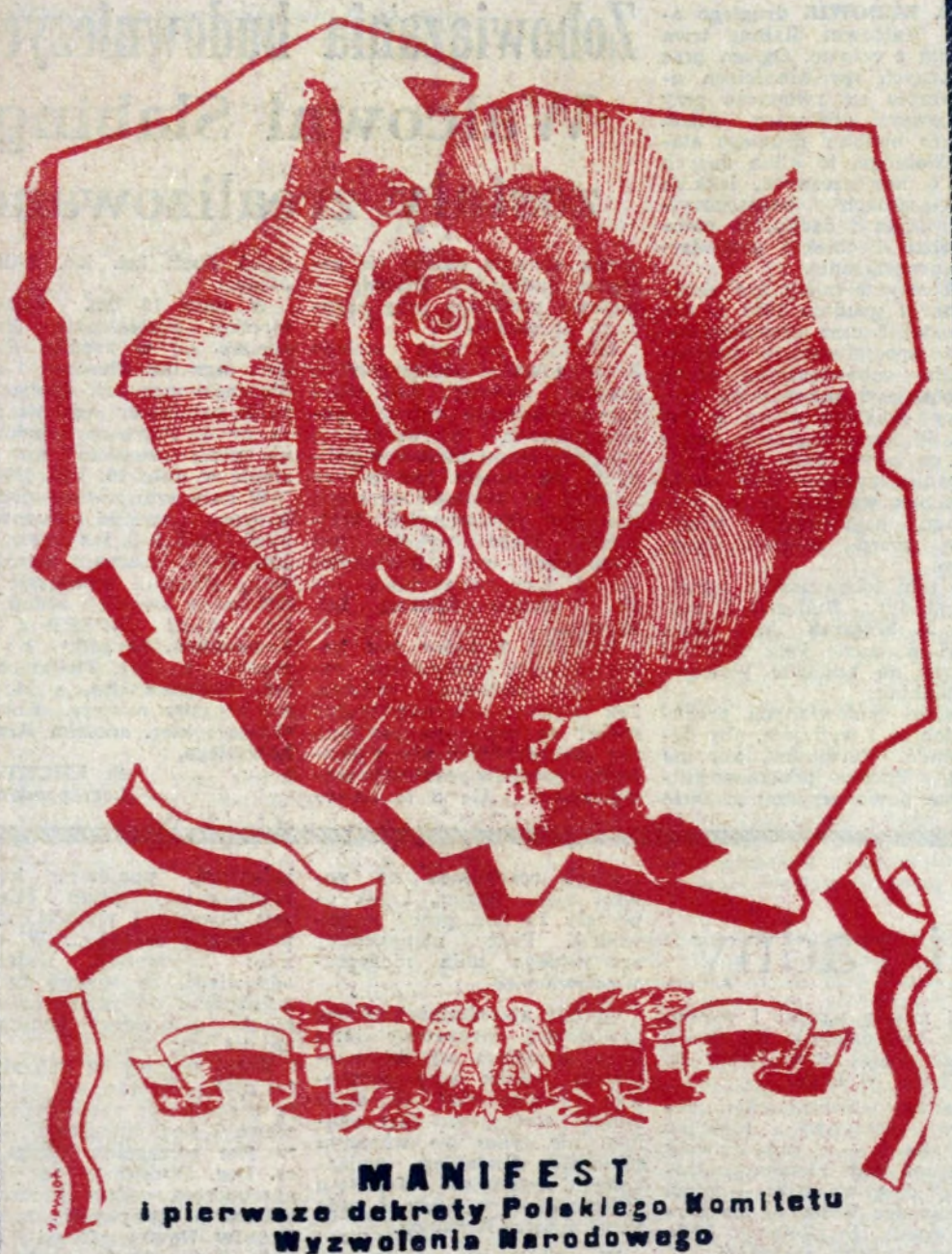

MANIFEST
i pierwsze dekrety Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Geneza ludowej Ojczyzny

Dziś, patrząc z perspektywy trzydziestu lat wydaje się ten cały, jakże trudny skomplikowany proces narodzin i okrzepnięcia naszego państwa i władzy ludowej prosty, jasny, wynikający niejako sam przez się z nieodwracalnego biegu historii. Wraz z upływem lat zatarły się nieco w pamięci starszego pokolenia wspomnienia ogromnych trudności, które wówczas należało pokonywać, przybladły u większości dawne obrazy z koszmarnej nocy okupacji na ziemiach polskich, mniej ostre i wyraźne stało się odczucie tej jedynej w historii naszego narodu atmosfery ówczesnych dni, tygodni, miesięcy, lat. W ten zresztą sposób — jako oczywisty i zrozumiały odbiera na ogół większość młodego pokolenia powstanie po raz pierwszy w dziejach narodu — Polski ludzi pracy i sprawiedliwości społecznej.

Dlatego w tych jubileuszowych dniach wróćmy na chwilę pamięcią wstecz i przypomnijmy, bodaj w wielkim skrócie, wydarzenia w rezultacie których powstała Polska Ludowa.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego otworzył nowy, socjalistyczny rozdział w naszej ponad tysiącletniej historii. Naród polski wkroczył na drogę rewolucyjnych przeobrażeń swego bytu politycznego, społecznego, gospodarczego. Decydującym w tym dziejowym zwrocie musiała być partia polityczna, zdolna podjęcia tak ogromnego i odpowiedzialnego zadania. Polska Partia Robotnicza, ideowa poprzedniczka naszej partii, była siłą przewodnią tych rewolucyjnych przeobrażeń. PPR twórczo kontynuowała chlubne tradycje rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego. Z całą mocą należy zawsze podkreślać, że to właśnie PPR swą działalnością w różnych płaszczyznach — programowej, organizatorskiej, ideowo-wychowawczej, walki zbrojnej — w jakże trudnym okresie okupacji hitlerowskiej stworzyła niezbędne przesłanki dla Lipcowego Manifestu. To PPR nieugięcie, konsekwentnie przewodziła narodowi w trudnym okresie odbudowy i umacniania władzy ludowej.

Dalszą wielką zasługą PPR było zespolenie w swym programie rewolucyjnych celów klasy robotniczej z ogólnonarodowymi dążeniami patriotycznymi. Była ona na umęczonych okupacją ziemiach polskich je-

(Dalszy ciąg na str. 2)

List I sekretarza KW PZPR Józefa Klasy do załogi Wielkich Pieców HiL

Biblioteka Publiczna Dzielnicowa Nowe Miasto

DRODZY TOWARZYSZE!

Wasz jubileusz XX-lecia stał się dla mnie okazją, aby złożyć serdeczne podziękowania całej załodze Wielkich Pieców za dobrą długoletnią pracę. Dzięki grupie doświadczonych wielkopiecowników nowe hutnictwo nie tylko opanowało skomplikowane procesy technologiczne rozstrzygające o dobrej pracy pieców, ale wysunęło się na czoło w skali europejskiej, o ile chodzi o osiągane rezultaty ekonomiczne.

Składam serdeczne życzenia szczególnie tym, którzy od początku pracują na wielkich piecach, tym którzy odeszli na renty. Składam wyrazy szacunku garowym, których praca jest szczególnie trudna. Organizacji partyjnej życzę dalszych sukcesów w działalności politycznej i społeczno-gospodarczej.

Gorąco Wam wszystkim życzę, abyście jak najszybciej opanowali technologię związaną z powiększeniem bogactwa wsadu. Bezawaryjnej pracy, dużo szczęścia w życiu osobistym życzę Wam również jako członek Waszej POP.

JÓZEF KLASA
I sekretarz KW PZPR w Krakowie

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 29 (917) 19–26. VII. 1974 Cena 1 zł

RED. JERZY DANEK ODZNACZONY

Na spotkaniu władz partyjnych i państwowych Ziemi Krakowskiej, które odbyło się w środę, w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR — z zasłużonymi pracownikami krakowskiego ośrodka prasy, radia i telewizji, został uhonorowany również nasz kolega redakcyjny — Jerzy Danek. Otrzymał on Złotą Odznakę „Za pracę społeczną dla m. Krakowa".

Serdecznie gratulujemy. (R)

MEDALE 30-LECIA PRL DLA HUTNIKÓW

17 bm. w Sali Teatralnej HiL 235 pracowników Huty im. Lenina udekorowano Medalami 30-lecia PRL, a 14 pracowników otrzymało Odznakę „Budowniczy Huty im. Lenina". Dekoracji dokonali: **Antoni Mroczka, Edward Cisowski, Edward Strzeboński i Zbigniew Boryczka.**

Fot. J. BROŻEK

Przed Młodzieżowym Zlotem w Warszawie

W środę o godzinie 9 rano odbyło się na krakowskim rynku uroczyste pożegnanie młodzieży turystycznej wyjeżdżającej na Zlot do Warszawy. W grupie tej, jednolicie ubranej i doskonale prezentującej się, zwracali na siebie uwagę członkowie Klubu Młodego Turysty „Dymarki" Oddziału PTTK HiL.

Młodzież wyjeżdżającą na Zlot pożegnali serdecznie przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Krakowa na czele z prezydentem miasta Jerzym Pękalą. Życzyli jej dużo wrażeń, wiele interesujących spotkań, miłych przeżyć.

(jd)

Fot. J. BROŻEK

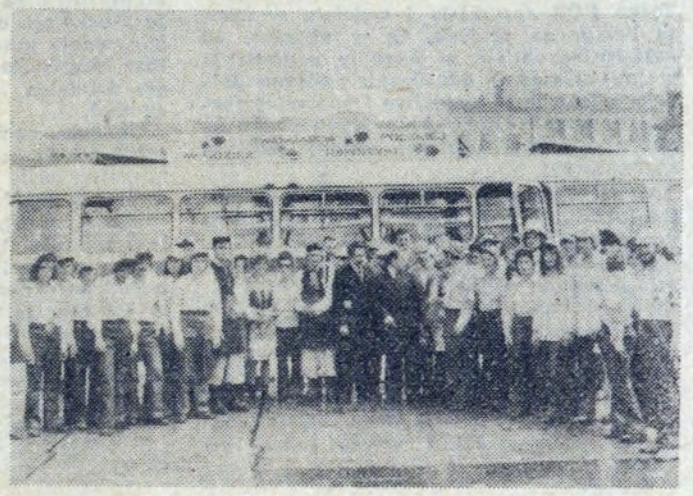

Grupa turystów z Huty im. Lenina tuż przed odjazdem na Zlot.

Fot. J. BROŻEK

opinie

Pochwała refleksji

Czy potrafimy myśleć o sobie?! Z pewnością — i można to poprzeć tysięcznymi dowodami nadmiernej niekiedy troski o siebie, dopominania się o swoje, słuszne i nie słuszne sprawy.

Myśleć o sobie znaczy bowiem w obiegowym powiedzeniu starać się tylko o własne dobro. Nie o takie myślenie mi chodzi, lecz o chłodną, obiektywną ocenę swojego postępowania, o obejrzenie się wstecz, o chwilę refleksji nad sobą, nad swoim sukcesem i poniesioną klęską. W tym myśleniu muszą być już inni: rodzina, towarzysze pracy, nauki i działania, przyjaciele i wrogowie. Musimy uwzględnić ich wszystkich, bowiem bez nich nie jesteśmy źli, ani dobrzy, mądrzy, ani głupi — i dopiero na ich tle nabieramy wartości, lub ją tracimy. Prawdziwi jesteśmy nie we własnych oczach, lecz w ocenie innych. Niewielu jest takich, którzy sami potrafią się ocenić surowo, więc lepiej oprzeć się na sądach tych, co nas otaczają. Czy potrafimy temu sprostać? Czy zechcemy?

Ktoś upaja się osiągnięciami życiowymi i podkreśla, że zawdzięcza je samemu sobie, własnej przemyślności, uporowi, pracowitości... Tak łatwo zapomnieć o tych, którzy nam pomogli, wsparli, dodali otuchy, gdy brakowało sił i zapału.

Ktoś znów bez reszty obwinia otoczenie za swoją przegraną, nie widzi własnych wad, rozgoryczenie przeradza się jedynie w zawiść — dotkliwą, upokarzającą i niszczącą... Nie zostaje nic prócz zawiści i niechęci.

Nie łatwo w chwili refleksji ocenić się obiektywnie, spojrzeć wstecz i powiedzieć: byłem nieodpowiedzialny i leniwy! Tak trudno przyznać rację szczególnie tym nielubianym, którzy mówią prawdę w oczy, nie owijają jej w bawełnę i potrafią boleśnie nas zranić. A jednak trzeba znaleźć w sobie trochę odwagi, by zasłużyć kiedyś na szacunek ludzki.

Trzeba znaleźć trochę odwagi, by zapytać samego siebie — co zrobiłeś dla innych, jak wykorzystałeś szansę, którą ci stworzyli, czy uczyniłeś wszystko, by jej nie zaprzepaścić?!

Ten osobisty bilans jest oczywiście naszą prywatną sprawą, ale miliony prywatnych spraw składają się na życie społeczne z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę na codzień, więc myśląc o sobie nie oglądamy się na innych. Osobiste bilanse i osobiste sukcesy tworzą klimat sukcesu społecznego, bowiem nikt z nas nie egzystuje osobno w oderwaniu od innych. Skoro więc dostrzegam tych obok przy maszynie i przy desce kreślarskiej, w biurze i na hali fabrycznej, skoro zakładam dobrą z nimi współpracę i wzajemną życzliwość, to mogę się spodziewać rewanżu. Tak właśnie, trzeba zaczynać od siebie, nie oglądając się kto pierwszy. Zaczynać od siebie bez wahania i oczekiwania, by nie mieć sobie nic do zarzucenia. Nie pomogą matactwa i wykręty, czas ujawnia je bezlitośnie, gdy zacznie pracować przeciwko nam. Wyjątki potwierdzają regułę i nie dajmy się zwieść pozorom. Bądźmy raczej dumni, że tyle zależy od nas, że tyle zdołaliśmy zdziałać!

Powiedział bardzo dawno ktoś mądry: „...życie nigdy nie jest czymś, lecz zawsze sposobnością do czegoś". Pamiętajmy o tym, że są mądrości, które mogą upiększać życie!

(JUR)

20 lat działalności organizacji partyjnej w Wydziale Wielkich Pieców

Obchodzimy dwudziestolecie naszego wydziału. Ten sam jubileusz obchodzi także nasza organizacja partyjna, która może poszczycić się bogatym dorobkiem na niwie politycznego działania. Oczywiście wyniki nie byłyby tak wielkie, gdyby nie fakt, że do naszej organizacji partyjnej tworzonej przed dwudziestoma laty weszli działacze, starzy komuniści, ludzie, którzy budowali zręby Polski Ludowej.

Do pierwszych należy zaliczyć: **Edwarda Zabagło**, byłego żołnierza Wojska Ludowego, **Tymoteusza Króla**, uczestnika kampanii wrześniowej, **Edwarda Krawczyka**, czołgistę, uczestnika walk o Berlin, **Stanisława Kitlińskiego**, działacza OMTUR, PPR.

Ludzie ci, którzy przyszli tu jako fachowcy do pracy w HiL, zasłużyli sobie w niedługim czasie na wyróżnienia, stali się wzorem dla młodych towarzyszy, którzy po raz pierwszy w swoim życiu podjęli zawodową pracę.

Nasza organizacja partyjna rozpoczęła oficjalną działalność już w chwili, kiedy została skompletowana załoga pierwszego wielkiego pieca, a więc na krótko przed 22 lipca 1954 roku. Pierwszym sekretarzem naszej organizacji został wówczas **Marian Najduchowski**, obecnie kierownik Oddziału Żużla Kawałkowego.

Na trwałe w naszej organizacji wpisał się **Wacław Rudziński**, wieloletni wykładowca szkolenia partyjnego, podobnie jak i **Mieczysław Jaworski** czy **Franciszek Stuglik**. Oni jak i wielu im podobnym za swoją pracę zawodową i partyjną wyróżnionych i nagrodzonych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Trzeba dziś stwierdzić, że te wieloletnie wzmagania naszej organizacji partyjnej, były zawsze motorem działalności zawodowej, stałego podnoszenia kwalifikacji, wywiązywania się z nałożonych planów produkcyjnych i ich przekraczania.

Dzięki ofiarnej kadrze działaczy partyjnych wyrosło w okresie dwudziestolecia nowe grono oddanych członków partii przejmujące z należytym szacunkiem pałeczkę sztafetową pokoleń. Do tego grona należy zaliczyć **Józefa Kusia** I garowego, **Kazimierza Domagałę** — nagrzewnicowego i wielu im podobnych.

Z roku na rok wzrastała ilość produkowanej przez nasz wydział surówki i tak; w 1955 roku wyprodukowaliśmy pół miliona ton surówki, w 1960 1.410 tysięcy ton, w pięć lat później było już 2120 tysięcy ton, w 1970 roku wyprodukowaliśmy 3.800 tysięcy ton zaś w 1973 było już 4.600 tysięcy ton surówki.

Do 1966 roku produkcja surówki wzrastała głównie dzięki dobudowywaniu jednostek wielkopiecowniczych. Zaś po tym roku produkcja zwiększała się dzięki ofiarnej pracy naszej załogi, dzięki czynionym poszukiwaniom racjonalizatorskim.

Drugim naszym dużym osiągnięciem w minionym dwudziestoleciu było stałe i systematyczne oszczędzanie koksu przy produkcji surówki, a przecież zdajemy sobie sprawę z faktu, iż jest to najdroższy u nas surowiec.

Wielu naszych towarzyszy systematycznie dokształca się, awansując w karierze zawodowej. I tak np. **Henryk Romaniuk** ze „zwykłego" ślusarza kolejno doszedł do funkcji nagrzewnicowego a potem mistrza wielkopiecowego. **Czesław Bednarek** posiada na swoim koncie wiele wniosków racjonalizatorskich. Do takich zasłużonych ludzi na niwie zawodowej i partyjnej należą **Stanisław Czosnyka, Mieczysław Rząca** czy **Edward Szul.**

Nasza organizacja partyjna przechodziła różne okresy wzlotów i upadków, zawsze jednak była siłą mobilizującą. W rękach organizacji spoczywała zawsze inicjatywa na polu zawodowym i politycznym. Organizacja wychowała wielu dobrych i aktywnych działaczy. Kilku odeszło do pracy naukowej i na wysokie stanowiska państwowe. Np. **Leszek Król** będąc kiedyś kierownikiem zmiany, jest dziś naukowcem na politechnice śląskiej. **Czesław Drożdż**, wychowanek naszej organizacji jest dziś naczelnym dyrektorem naszej huty. **Stanisław Gabryś** piastuje funkcję Głównego Mechanika huty Katowice.

Nasza organizacja partyjna wychowała kadry ludzi, którzy mogą śmiało stawić czoła wszystkim zawodowym i społecznym problemom. Do takich należą m. in. **Alfred Miodowicz, Stanisław Bajak, Ryszard Leszczyński** czy **Kazimierz Jerzewski.** A przecież podobnych aktywistów mamy dziesiątki. Ludzi, na których partia zawsze może liczyć.

KAZIMIERZ KLARMAN

W 30-lecie PRL

23 lipca o godz. 18.30 w Klubie MPiK w Nowej Hucie (plac Centralny) odbędzie się impreza literacko-muzyczna z okazji 30-lecia PRL. W programie pt. **„A to Polska właśnie"** wystąpią artyści scen krakowskich.

W Klubie MPiK (pl. Centralny) do końca bm. odbywa się wystawa fotogramów o tematyce nowohuckiej **Wacława Klaga.**

Zobowiązania budowniczych Walcowni Slabing zostały zrealizowane

NA BUDOWIE drugiego etapu Walcowni Slabing trwa wyścig z czasem. Ogrom prac o różnych specjalnościach uwidacznia się zwłaszcza przy końcowych odbiorach robót. Zakres budowy drugiego etapu Slabinga, to kilka dużych hal o nowoczesnych, lekkich rozwiązaniach konstrukcyjnych ścian i dachu, to piece wgłębne i obiekty gospodarki energetycznej.

Obiekty te miały być ukończone w grudniu 1974 r. Ale Budostal 2 oraz przedsiębiorstwa specjalistyczne podjęły śmiałe zobowiązania, ażeby przyspieszyć zakończenie budowy drugiego etapu o 100 dni. W harmonogramie budowy po powtórnym przeanalizowaniu, postanowiono ukończyć piec wgłębny nr 8 i rozpocząć nagrzewanie wlewków przed świętem lipcowym.

O tym zobowiązaniu zameldował dyr. Budostal 2, mgr inż. **Z. Ślusarek** tow. Gierkowi w czasie jego ostatniej wizyty na budowie Walcowni Slabing.

Załogi budowlanych pracują dobrze i wydajnie, aby dotrzymać terminów, aby na święto lipcowe przekazać hutnikom nowe urządzenia. Duże słowa uznania należą się załogom budującym Slabing — budowa przebiega przy czynnych urządzeniach.

Istnieje potrzeba stałego koordynowania poszczególnych etapów budowy, jak też i przeprowadzania operacji połączeniowych pierwszego i drugiego etapu pieców wgłębnych. To mogło być wykonywane w krótkich okresach postojów remontowych Walcowni. Dużo wysiłku we współpracy z budowlanymi wniósł kier. utrzymania ruchu Wydziału Slabing inż. **Serafin.**

Budostal 2, który jest koordynatorem wszystkich robót, ma niełatwe zadanie. Jak wykorzystać nowoczesny sprzęt na małej powierzchni, jak skoordynować pracę dziesięciu specjalistycznych przedsiębiorstw. Ale o to na co dzień dbali inż. inż. **Wilk i Mąka.**

W dniu 12 bm. nastąpił moment przełomowy, który zapisze się w kronice Huty, dyr. mgr inż. Ślusarek i szef Slabinga mgr inż. Ciuba zapalili palniki do suszenia pieca nr 8. Pierwsze załadowanie pieca „wsadem" ma nastąpić w dniu 19. VII. 1974 r.

W dniu tym zostaną podsumowane wysiłki budowlanych. Dziś już, jak stwierdza inż. **Klilk,** można wyróżnić tych, którzy wywiązali się dobrze ze swoich zadań, są to: załogi KPBPP z inż. **Luszczkiem,** brygady z Elmontu z inż. **Piekarzem** i inż. **Maliszewskim,** z Montinu brygady mistrza **Kowalskiego** i kier. odcinka **Kramkowskiego.**

S. KUCHTA
korespondent

Wpisani w 30-lecie PRL

Kierowca i radny

Aleksander Becla przyjechał do Nowej Huty w lutym 1951 roku z pow. Łańcut w woj. rzeszowskim. Przyjechał, rozglądnął się po mogilskich polach, pogadał z ludźmi i zdecydował — zostaję, w Nowej Hucie będzie mój dom. Pamięta dokładnie datę przyjęcia do pracy — było to 7 lutego 1951. Zaczął jeździć na wywrotce jako kierowca w Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Huty. Śnieg zasypał drogi, mróz malował szyby samochodu... Becla woził niezmordowanie materiały budowlane, usuwał ziemię spod koparek... Przejeździł teren budowy huty i miasta wzdłuż i wszerz, wiele razy dziennie. Po dwóch latach został przeniesiony do „Żelbetu" w Łęgu.

Zakłady Betoniarskie dopiero zaczynały rozwijać skrzydła — produkowały wówczas małe elementy, „trelinkę" drogową. Nikt — mówi Aleksander Becla — nie myślał wtedy, że „Żelbety" będą takim wielkim zakładem...

Były to trudne lata, nowo założona rodzina, małe dziecko a dla Becli doba ciągle była za krótka. Ciągłe wyjazdy, późne powroty — normalny dzień pracy kierowcy i ciągle oczekująca na powrót ojca, rodzina. I tak upłynęły 24 lata pracy w zawodzie. Pracy nienagannej, ani jednego dnia nieusprawiedliwionego.

Oprócz absorbującej pracy zawodowej, Aleksander Becla — z niemałym wysiłkiem — potrafi jednak wygospodarować również czas na działalność społeczną. Jest znanym nie tylko we własnym zakładzie, działaczem związkowym, członkiem Komitetu Osiedlowego w Łęgu i radnym miasta Krakowa.

W najbliższym swoim otoczeniu i na terenie dzielnicy widzi szereg problemów i spraw ludzkich, zabiega o ich rozwiązanie u władz. Do najpilniejszych spraw należy między innymi budowa kolektora, ponieważ kanał przebiegający przez osiedle jest otwarty i wydziela nieprzyjemne zapachy... W wyniku interwencji, nadeszła odpowiedź, że sprawę tę umieszczono do załatwienia w planie gospodarki komunalnej na rok 1975.

Wiele miejsca w działalności społecznej radnego zajmują zagadnienia zaopatrzenia i rozwoju sieci handlowej, która jest szczególnie uboga w os. Łęg. Dyskutuje się nad przebudową szkoły i innymi życiowymi sprawami mieszkańców Nowej Huty. Dla tych spraw Becla nigdy nie szczędzi czasu. Takim chyba pozostanie — rozważnym, bystrym obserwatorem życia, a przy tym człowiekiem bardzo skromnym.

H. ROSIEK

LIST Z TRZYŃCA

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji uroczystych obchodów 30-lecia istnienia Polski Ludowej przesyłamy Wam, całemu kolektywowi Redakcji „Głosu Nowej Huty" oraz załodze HiL jak najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszego i pomyślnego rozwoju w okresie wspólnego nam wszystkim pokojowego budownictwa socjalistycznego.

Cieszymy się z dotychczasowych osiągnięć Waszej Ojczyzny, a nam bliskiego kraju i wyrażamy nadzieję, że nasza współpraca będzie się nadal rozwijać ku obopólnej korzyści kolektywów redakcyjnych.

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa!

KOLEKTYW REDAKCJI
„TRZYNIECKIEGO
HUTNIKA"
HUTY TRZYNIEC
IM. WSRP

Kiedy dzieci wyjeżdżają na kolonie?

Pierwszy kolonijny turnus jest już poza nami. Na wypoczynku przebywało ogółem 2.240 dzieci hutników. Zaczęły się już wyjazdy na drugi turnus. Dziś tj. w sobotę 20 lipca wyjeżdżają dzieci do **Nysy.** Zbiórka o godzinie 7.00 na placu opodal hali sportowej KS Hutnik na Suchych Stawach. 21 bm. tj. w niedzielę nastąpi wyjazd na kolonię do **Nidzicy.** Zbiórka o godzinie 14.00. 23 bm. nastąpi wyjazd do **Podgrodzia.** Zbiórka dzieci o godzinie 16.30. **Ogółem, na II kolonijnym turnusie wypoczywać będzie 1.740 dzieci.**

A oto kilka informacji o trzecim turnusie. Będzie on najsłabiej obsadzony: wyjeżdża tylko 660 dzieci. Wyjazd do **Gościeradowa** nastąpi w dniu 29 lipca, zbiórka dzieci o godzinie 8.00. W dniu 30 lipca jadą dzieci do **Piwnicznej.** Zbiórka o godzinie 9.00. Do **Porąbki** wyjazd nastąpi w dniu 1 sierpnia o godzinie 8.00. We wszystkich przypadkach miejscem zbiórki dzieci jest plac obok hali sportowej KS Hutnik. (jd)

Geneza ludowej Ojczyzny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dyną siłą polityczną, konsekwentnie, od samego początku swej działalności, wiążąca walkę narodowo-wyzwoleńczą, prowadzoną z najeźdźcą hitlerowskim, z walką o wyzwolenie społeczne ludzi pracy. Tylko PPR rozumiała, realizując to w swoim działaniu, że powodzenie w tej walce opierać się musi na sojuszu i braterstwie broni z Krajem Rad. Tej oczywistej dla nas wszystkich prawdy nie chciały, nie mogły pojąć ugrupowania prolondyńskie.

Prawidłowa, jedynie słuszna ocena sytuacji i wybór właściwej drogi działania przez PPR był konsekwencją ukształtowania jej jako partii typu leninowskiego, kierującej się nauką marksizmu-leninizmu. Tylko PPR rozumiała i wcielała w życie tę bezsporną prawdę, że w układzie sił kształtujących się w Europie podczas II wojny światowej, odrodzenie państwa polskiego, jego bezpieczeństwo i pomyślny rozwój — wymagały rewolucyjnych zmian ustroju jak i zasadniczej zmiany polityki zagranicznej.

Historia gruntownie potwierdziła mądrość i dalekowzroczność polityczną PPR. Sukces wysuniętego przez nią programu, sukces walki zbrojnej narodu polskiego, znalazł swą podstawę w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej przeciwko niemieckiemu faszymowi. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jego wszechstronna braterska pomoc, wykorzystanie jego doświadczeń budownictwa socjalistycznego — stanowiły fundament powstania i rozwoju Polski Ludowej.

Państwo polskie odrodzone po wojnie, sprawiedliwa ojczyzna wszystkich ludzi pracy — była i jest jednolita narodowo, posiada bezpieczne i historycznie uzasadnione granice. Przynależność Polski do wspólnoty państw socjalistycznych sprawiła że są to po raz pierwszy w naszych dziejach granice przyjaźni i pokojowej współpracy.

Program i działalność PPR kontynuuje i twórczo rozwija nasza Partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Nieocenioną pomoc i znaczenie ma dla nas możność korzystania z doświadczeń i ogólnych prawidłowości socjalistycznego budownictwa, wypracowanych przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego. O randze i znaczeniu tej przesłanki w pomyślnym rozwoju Polski nie ma potrzeby szerszego przekonywania pracowników Huty i mieszkańców Nowej Huty, bowiem Kombinat i nasza dzielnica stanowią wszak jej piękny symbol.

Obecnie, podczas obchodów jubileuszu trzydziestolecia Ludowej Ojczyzny, możemy stwierdzić jak dalekowzroczna była ówczesna myśl polityczna, jak słuszny był program partii, która na zawsze związała losy naszego kraju z socjalizmem. Dzięki temu zapewniła Polsce godne miejsce wśród narodów świata. Tylko na tej bazie możemy realizować nasze ambitne plany przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego, wytyczone przez VI Zjazd. W niej jest gwarancja ich realizacji i przekształcenia Polski w nadchodzącym dwudziestoleciu w wysoko rozwinięte państwo socjalistyczne, zabezpieczające swym obywatelom dostatni poziom życia.

Interesująca jednodniówka WRZZ w Krakowie

Ukazało się ostatnio okolicznościowe wydawnictwo Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Krakowie pn. „Związkowiec", poświęcone tematycznie obchodom 30-lecia Polski Ludowej. Jest to cenna inicjatywa działaczy związkowych. Myślimy, że nie jest to pierwszy i ostatni numer tej jednodniówki. Informacje bowiem tego typu są bardzo cenne i pożyteczne dla całego aktywu związkowego w regionie.

Działaczom związkowym Huty im. Lenina chcemy zwrócić uwagę na materiały zawarte w tekście wyż. wspomnianego wydawnictwa, a dotyczące naszego kombinatu i życia organizacji związkowej.

(jd)

Wszyscy świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia

Janusz Schwertner

W dniu 12 lipca zmarł nagle długoletni, zasłużony pracownik Huty im. Lenina JANUSZ SCHWERTNER. Pracę w kombinacie rozpoczął w 1949 roku, jeszcze w budynku na Oleandrach. Cały czas zajmował się księgowością i rachunkowością, zdobywając w tej dziedzinie ogromne doświadczenie zawodowe oraz tytuł biegłego księgowego. Podnosił swe kwalifikacje, ukończył zaocznie studia na UJ. W ostatnich latach kierował Kasą Zapomogowo-Pożyczkową HiL poświęcając tej działalności całą swą energię, wiedzę i talent organizacyjny.

Z powierzonej Mu, tej niełatwej pracy, wywiązywał się wzorowo. Potrafił zawsze znaleźć właściwe podejście do ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, wykazywał zawsze wiele zrozumienia, współczucia i życzliwości. Takim — wyczulonym na ludzkie kłopoty i potrzeby pozostanie Janusz Schwertner w naszej pamięci.

Oprócz pracy zawodowej dużo osobistego zaangażowania poświęcał działalności w organizacji partyjnej i związkowej, a także jako działacz Klubu Sportowego Hutnik. Przez wiele lat kierował owocnie sekcją bokserską naszego hutniczego klubu.

Odszedł od nas człowiek prawy, dobry kolega i współpracownik, życzliwy przełożony, niestrudzony działacz społeczny.

Cześć Jego pamięci!

Serdeczne wyrazy współczucia Żonie Zmarłego — Danucie, synom i rodzinie składają

PREZYDIUM RADY ZAKŁADOWEJ KOMBINATU, ZARZĄD PKZP, KOLEŻANKI I KOLEDZY, WSPÓŁPRACOWNICY

Wybitni twórcy państwa ludowego

Spotkania z Bolesławem Bierutem

Bolesław Bierut, jeden z wielkich twórców partii i ludowego państwa szereg razy odwiedził Nową Hutę w okresie jej budowania. O tych odwiedzinach, o spotkaniach z nim pisało wielu na łamach prasy, m. in. Antoni Czechowicz były naczelny dyrektor Huty im. Lenina:

„Towarzysz Bierut od samego początku budowy interesował się naszą hutą, znał dobrze sukcesy i braki naszej codziennej pracy, nasze trudności i nasze problemy. Tow. Bierut był kilkakrotnie w naszym kombinacie, rozmawiał serdecznie z nami, robotnikami, inżynierami. Interesował się naszym życiem zawodowym i prywatnym. Nie zapomnę zwłaszcza jednego z takich pamiętnych przyjazdów tow. Bieruta do huty w jesieni 1954 roku, kiedy to nie zapowiadany przez nikogo, ot tak po gospodarsku w towarzystwie premiera Cyrankiewicza i ówczesnego ambasadora ZSRR w Polsce tow. Michajłowa, w słoneczne, jesienne popołudnie zajechał do nas do huty. Odwiedził on czynne już wtedy wydziały produkcyjne i niektóre odcinki budowy, skromny, serdeczny, troskliwy gospodarz, witany gorąco oraz otaczany natychmiast przez nie uprzedzoną o Jego wizycie i radosną z tego spotkania załogę. Powiedział nam wtedy, jak wielką i prawdziwą radością napełnia go fakt, że to wspaniałe dzieło, ten widoczny pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej, jakim jest Huta im. Lenina, rośnie, rozwija się, produkuje coraz więcej. Kiedy przy zapadającym zmierzchu wracaliśmy otwartym wozem szosą pleszowską, tow. Bierut urzeczony tym widokiem powiedział: — Wasza Huta — to nie tylko wielka sprawa dla budownictwa socjalizmu u nas, ale i piękna sprawa w każdym znaczeniu. Przyjemnie jest pracować na takiej pięknej, nowoczesnej hucie. I wielki zaszczyt i wielka sprawa. Trzeba, żebyście ją wszyscy, cała załoga kochali gorąco i byli dumni z niej. Trzeba, żeby każdy robotnik, każdy inżynier Waszej huty, stał się jej gorącym patriotą".

Oto jak wspomina spotkanie z tow. Bierutem na łamach pisma „Budujemy Socjalizm" jeden z hutników JAKUB KRUK. *„Było to w maju 1955 roku. W Dniu Hutnika. W Belwederze zebrali się najlepsi hutnicy z całego kraju, wśród nich znalazłem się i ja. Tow. Bierut przy powitaniu serdecznie uścisnął mi rękę, pytając równocześnie o rozmaite szczegóły z mojej pracy. W czasie przyjęcia, między nim a mną siedział tylko minister K. Żemajtis. Z bliska więc mogłem dokładnie obserwować tę znaną mi z portretu twarz. Była spokojna, rozjaśniona uśmiechem. W pewnej chwili Bolesław Bierut wstał i wzniósł toast za zdrowie hutników całej Polski. Dodało mi to odwagi, wyciągnąłem rękę z papierosami. Podziękował mi i odmówił. Nie palił już od pięciu lat. Zdziwiło mnie nieco, że człowiek, na którego barkach spoczywa ciężar zawikłanych i trudnych spraw całego państwa, interesuje się najdrobniejszymi nawet szczegółami naszego życia. Później zrozumiałem to. Chciał wiedzieć jak najwięcej o kraju, dla którego poświęcił się całkowicie. Wtedy w Belwederze, nie tylko pytał nas o różne rzeczy, ale także serdecznie i prosto tłumaczył nam, po co potrzebna jest stal, po co potrzebny jest nasz trud i praca".*

Bolesław Bierut zmarł 12 marca 1956 roku. Cały naród głęboko przeżył tę tragedię, odszedł bowiem człowiek, który należał do najwybitniejszych działaczy naszego ruchu robotniczego, człowiek, który kładł podwaliny Polski Ludowej, lubiany i ceniony przez wszystkich ludzi pracy.

Bolesław Bierut był z zawodu zecerem. Już w 1912 roku wstąpił do PPS-Lewicy. W rok później w Warszawie pracował w swoim zawodzie i dokształcał się, chodząc na wykłady L. Krzywickiego, Z. Herynga i in. Przez wiele lat czynnie uczestniczył w pracach spółdzielczości robotniczej. W 1921 roku wstąpił do KPP. W 1931 roku ukończył Szkołę im. Lenina w Moskwie, po czym został skierowany przez Komitet Wykonawczy Miedzynarodówki Komunistycznej do pracy w Bułgarii, Czechosłowacji i Austrii. Po powrocie do kraju został sekretarzem KC Czerwonej Pomocy w Polsce. W latach 1934—39 był więziony za działalność rewolucyjną. Po wybuchu wojny Bolesław Bierut przebywał na terenie Białorusi a od wiosny 1943 w Warszawie, gdzie należał do grona najbardziej aktywnych działaczy PPR, wchodząc w skład KC Partii. Przez pewien czas tow. Bierut był redaktorem „Trybuny Wolności", a od 1943 do 1944 roku członkiem sekretariatu KC PPR. Tow. Bierut był współorganizatorem frontu narodowego skupiającego siły patriotyczne w walce narodowo-wyzwoleńczej oraz współtwórcą i przewodniczącym konspiracyjnej Krajowej Rady Narodowej. Po wyzwoleniu Bolesław Bierut jako przewodniczący KRN, stał na czele delegacji polskiej na konferencję poczdamską. W lutym 1947 roku B. Bierut wybrany został przez Sejm Ustawodawczy prezydentem PRL, którą to godność piastował do 1952 roku. Od 1948 roku, po zjednoczeniu polskiego ruchu robotniczego B. Bierut został I sekretarzem KC PZPR, którą to funkcję piastował do końca życia.

Kiedy Bolesław Bierut odwiedził Nową Hutę w 1952 r., Stefan Nykiel — mistrz, tak kiedyś wspominał ten jego pobyt: „Pierwszymi słowami naszego Gościa była uwaga, skierowana do ówczesnego dyrektora inż. Jana Anioły: *„Dużo, wspaniale zbudowaliście, ale robotnicy nie mogą chodzić do pracy po takim błocie"...*

...Do powitania gości wybrano specjalną delegację. Ale jedna z robotnic, Piwowarska, która pracowała wówczas przy wiertarce, postanowiła za wszelką cenę porozmawiać z tow. Bierutem. Gdy tylko zauważyła go, rzuciła się więc naprzód i krzyknęła z całej siły: *„Cześć, towarzyszu Bierut"*. Inni chcieli ją odsunąć, żeby nie przeszkadzała w oficjalnym powitaniu, ale tow. Bierut uśmiechnął się, podał jej rękę i zaczął wypytywać o jej warunki pracy o mieszkanie. I tak od jednego stanowiska roboczego do drugiego chodził, rozmawiał z wielu ludźmi, wypytywał ich o sytuację materialną, o to jak zdobywali zawód, jak czują się w Nowej Hucie. Najchętniej rozmawiał z młodzieżą i o młodzieży. Pytał majstra Wiechnika, jak jest z opieką nad młodzieżą w Hucie im. Lenina, czy szkolenie nabrało już pełnego rozpędu. ...Mistrz Jabłczanik dwukrotnie rozmawiał z Bolesławem Bierutem: pierwszy raz tu w Hucie, w 1952 roku, a drugi raz — na zjeździe inżynierów i techników w Warszawie. Towarzysz Bierut podszedł wówczas do grupy nowohuckich delegatów i pytał o sytuację w Hucie, o to, jak organizacje partyjne potrafią umacniać więź z masami, jak postępuje normalizacja życia w nowym środowisku.

...Technik Zborowski z kontroli technicznej wspomina, jak na pytanie tow. Chruszczowa o jakość obiadów w stołówce robotnicy zaczęli przechwalać się, że codziennie jedzą mięso. Ale towarzysz Bierut wyjaśnił zaraz, że to jest rzeczywistość. Nie potrzeba fałszu w przedstawianiu naszego życia...

...„Nowa Huta to nasza chluba i troska, to co najważniejsze, baza rodzącego się socjalizmu", wspominał Władysław Czubaj przemówienie tow. Bieruta na spotkaniu w KC Partii z działaczami ZMP-owskimi. W 1955 roku. Gdy spotkanie się skończyło, wspominał Czubaj, podszedł do mnie tow. Bierut i ujmując jak przyjaciel moje ramię skarcił za słowa, które użyłem w czasie mojego wystąpienia, że ręce nam już opadają. *„Ręce nie powinny opadać. Nie wolno załamywać rąk. Macie w Hucie dużo młodzieży i ogromne możliwości wychowawcze, których nie umiecie wykorzystać".*

...Przyjazna, serdeczna rozmowa z Towarzyszem Bierutem sprawiła, że stopniowo pierzchło skrępowanie, wywołane pierwszym w życiu bezpośrednim kontaktem z tak wybitnym człowiekiem — wspomina Czubaj. *Ujęło mnie zwłaszcza tak ciepłe podejście tow. Bieruta do naszych spraw młodzieżowych, znajomość wszelkich naszych trosk i błędów, oraz prostota z jaką udzielał nam swych cennych rad.*

Bolesław Bierut w czasie jednej z wielu wizyt w naszej hucie.

W wielkopiecowym pejzażu...

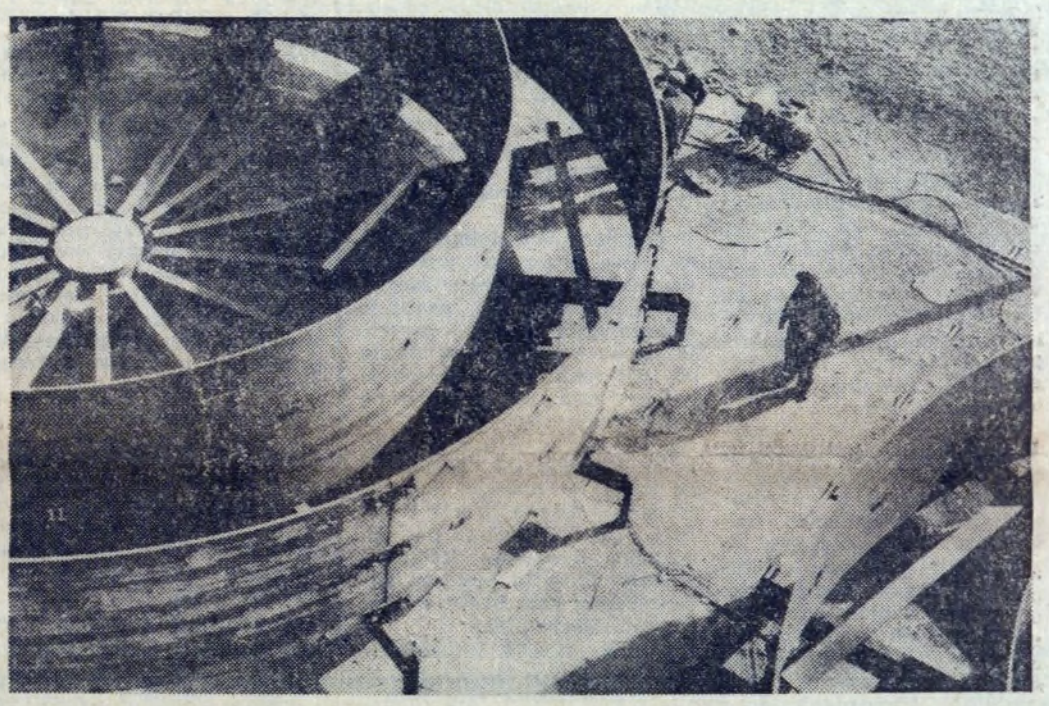

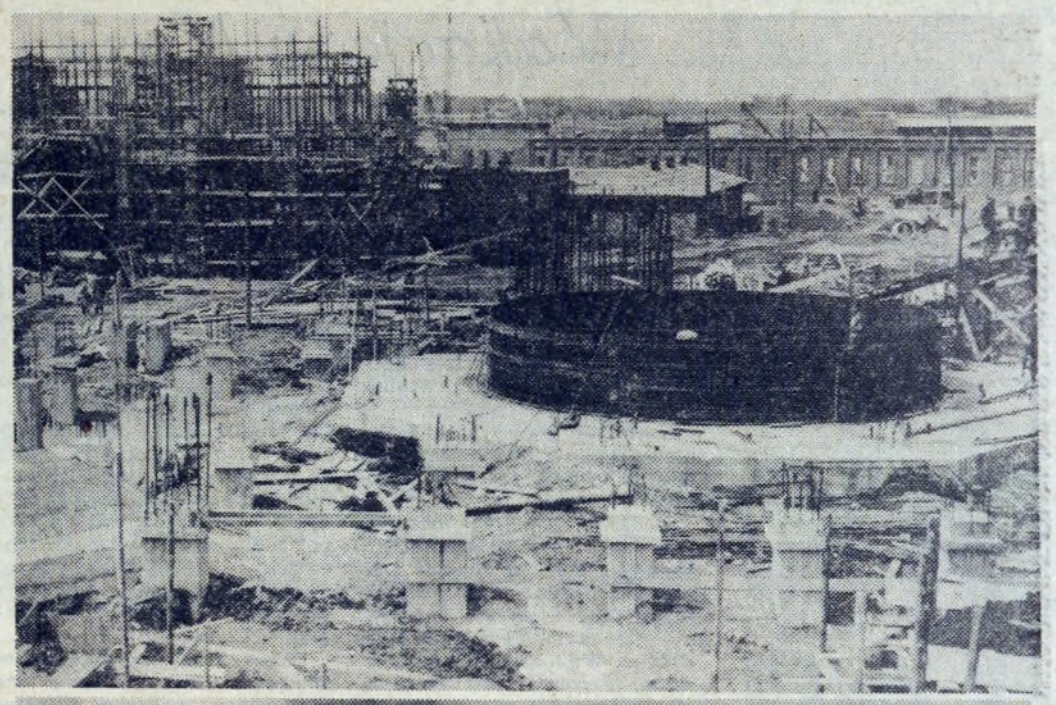

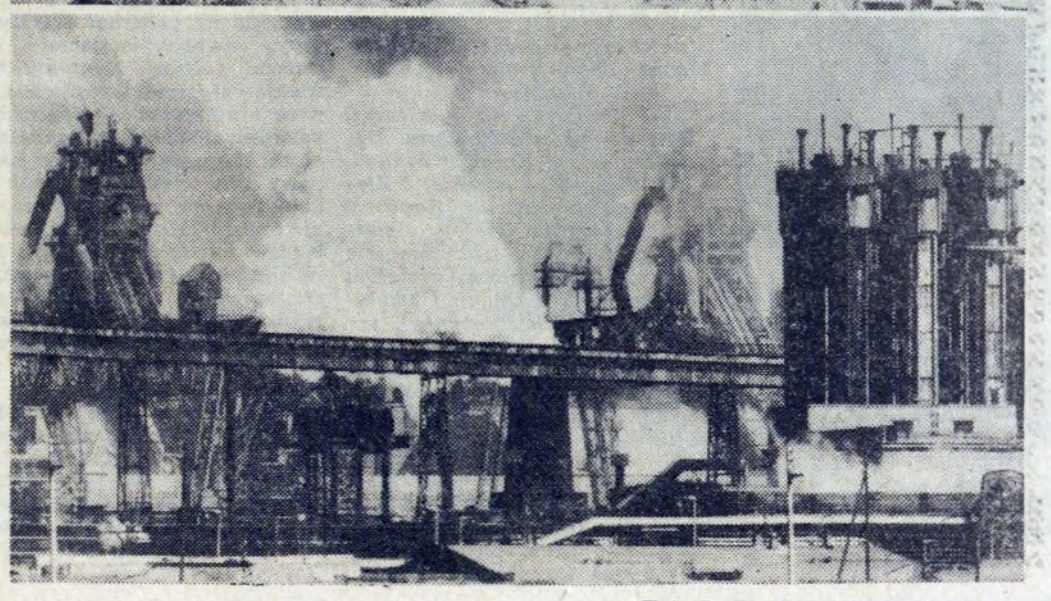

Fot. S. Gawliński i M. Gładysek

W 30 urodziny Polski Ludowej

Spotkanie aktywu społeczno–politycznego Zakładu Remontów Hutniczych

W ubiegłą środę z okazji 30 rocznicy PRL i 25 rocznicy istnienia Nowej Huty, odbyło się uroczyste spotkanie aktywu społeczno-politycznego Zakładu Remontów Hutniczych HPR, w świetlicy zakładowej w Czyżynach. Na tle dziejów Polski Ludowej nakreślono powstanie i rozwój ZRH, kiedy to w 1972 roku Zakład liczył około 700 ludzi. Dzisiaj liczba ta się zwielokrotniła, a wartość rocznej produkcji remontowców oblicza się na 1,6 mld złotych. Trzon załogi tworzą długoletni pracownicy, którzy tu doskonalili swoją wiedzę i kwalifikacje.

Z okazji jubileuszu — w uznaniu za pracę zawodową i społeczną Rada Państwa przyznała Medale 30-lecia Polski Ludowej. Otrzymali je następujący pracownicy: **Andrzej Besz, Helena Chamulak, Stanisław Chełmecki, Adam Chruścicki, Eugeniusz Dydak, Genowefa Góraś, Franciszek Góralczyk, Jan Job, Fryderyk Juszczyk, Mieczysław Kowalski, Jan Kubacki, Zenon Kuś, Stanisław Libera, Zdzisław Łyziak, Edmund Maliszewski, Stefan Muzyk, Władysław Pietras, Stanisław Samek, Józef Stefański, Stefan Sapeta, Wacław Sasin, Władysław Słomiński, Stanisław Smoliński, Felicyta Szopa, Stefan Szydek, Jan Śledzik, Jan Tarka, Roman Wolf, Julian Zawartka, Stanisław Zębala, Tadeusz Ziarkowski.** Ponadto za osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności na rzecz rozwoju dzielnicy, Naczelnik Dzielnicy przyznał dyplomy 25-lecia Nowej Huty 25 pracownikom.

W uroczystym zebraniu uczestniczył wiceprzewodniczący DRN, sekretarz KF — **Edward Cisowski.** (R)

Za wyniki w Konkursie Dobrej Roboty

Prezes Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar w Warszawie przysłał pismo pod adresem kierownika Wydziału Rur Zgrzewanych mgr inż. Piotra Adamskiego, w którym przekazuje w imieniu Organizatorów III Ogólnokrajowego Konkursu Dobrej Roboty, serdeczne gratulacje dla kierownictwa i całej załogi w związku z uzyskaniem przez wydział II nagrody w konkursie. Wyróżnienie to jest wyrazem uznania aktywnej postawy i twórczego społeczno-zawodowego zaangażowania personelu kierowniczego i wszystkich pracowników wydziału w rozwijaniu i doskonaleniu zasad dobrej roboty — jest dowodem efektywnego wkładu w realizację programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, wytyczonego Uchwałami VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Prezes PKNiM wyraża przekonanie, że zdobyte przez załogę doświadczenie oraz efekty techniczno-ekonomiczne uzyskane zostały dzięki stosowaniu nowoczesnych metod zapewnienia jakości, potwierdzone w III Ogólnokrajowym Konkursie Dobrej roboty i dalsze cenne inicjatywy w tym zakresie.

Problemy KTiR

Czy opłaca się wymiana doświadczeń?

Klub Techniki i Racjonalizacji przy Hucie im. Lenina poza wieloma kierunkami swojej działalności prowadzi również szeroko zakrojoną wymianę doświadczeń z wieloma zakładami pracy różnych branż w naszym kraju. I tak w pierwszym rzędzie KTiR naszej huty wymienia doświadczenia z bratnimi hutami na Śląsku, w Warszawie i Częstochowie. Poza tymi partnerami hutniczego KTiR są analogiczne kluby w Zakładach im. Cegielskiego w Poznaniu, Zakładach Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu, Fabryce Łożysk Tocznych w Kraśniku, FSO na Żeraniu, FSC w Lublinie, Fabryce Obrabiarek w Porębie, Ursusie, Pafawagu, Stoczniach im. Warskiego, Komuny Paryskiej i Lenina, a także placówkach naukowych: Instytucie Obróbki Skrawaniem i Instytucie Odlewnictwa.

Wymiana doświadczeń przybiera różne formy. Przeważnie są to wyjazdy indywidualne lub zbiorowe grup branżowych do poszczególnych zakładów pracy połączone ze zwiedzaniem zakładu i spotkaniem z aktywem tamtejszego KTiR. Często biorą udział w tych wyjazdach młodzi twórcy, uczestnicy TMMT. Jakie są korzyści? Przeważnie dość wymierne. Zapoznanie się z działalnością urządzeń i organizacją pracy daje nieraz asumpt do składania projektów racjonalizatorskich. Niejednokrotnie przecież można przenosić pewne pomysły i rozwiązania techniczne na grunt swojego zakładu.

— „Na wymianie doświadczeń nie trzeba oszczędzać — mówi mgr inż. **Jan Rybacha**, który z ramienia Zarządu KTiR zajmuje się tymi sprawami. — Jest to bowiem rzecz sama w sobie opłacalna, przynosząca korzyści materialne".

Warto tutaj posłużyć się przykładem. Mianowicie w czasie wyjazdu do portu w Gdyni, racjonalizatorzy zapoznali się z organizacją przewozów kontenerowych. Obserwacja przewozów nasunęła pomysł jednemu z uczestników wyjazdu. Po powrocie do huty złożył on projekt racjonalizatorski, o wartości 113 tys. zł Wyjazd całej grupy do Gdyni kosztował 40 tys. zł. Rachunek jest prosty...

Mgr inż. Jan Rybacha zajmuje się sprawami wymiany doświadczeń dopiero w pierwszej kadencji. W pracę tę wkłada dużo zapału i energii. W ruchu wynalazczym działa od 1951 roku. Jest przewodniczącym koła KTiR w Dziale Technologicznym Pionu Gł. Mechanika, gdzie pracuje. Koło to liczy ok. 100 członków i od kilku lat plasuje się w pierwszej dziesiątce kół KTiR HiL. Inż. Rybacha posiada odznakę „Zasłużony Racjonalizator" Ponadto jest on wiceprezesem koła SIMP w Pionie Gł. Mechanika.

RD

Z KORESPONDENTAMI »GŁOSU«

u przyjaciół zza Odry

Przyznam się, że inaczej wyobrażałem sobie niemiecką Nową Hutę, ów słynny kombinat położony tuż za „Granicą Pokoju". Myślałem, że jest większy, podobny do naszego. Tymczasem różnice są ogromne.

Eisenhüttenstadt nie posiada pełnego i zamkniętego cyklu produkcyjnego. Huta nastawiona jest wyłącznie na produkcję surówki wielkopiecowej i na przerób żużla. A z wydziałów dających końcowy, gotowy produkt, posiada jedynie walcownię zimną blach. Nie ma zupełnie stalowni: surówkę wywozi się w „gąskach" na zewnątrz, blache gorąco-walcowaną zaś przywozi się z innych zakładów, w znacznej części z ZSRR. Jest zakładem zupełnie n o w y m, który powstał, tak jak i nasza huta, w szczerym polu i w miejscu rahitycznego, sosnowego lasu.

Budowę huty rozpoczęto w 1950 roku. Początki były niesłychanie trudne: brak było fachowców, brak doświadczeń przy wznoszeniu tego rodzaju obiektów przemysłowych, brak materiałów i urządzeń. W tej sytuacji pierwsze starania poszły w kierunku szukania wykonawcy poza granicami kraju. Owszem, podjęła się budowy firma zachodnio-niemiecka, ale termin oddania pierwszych wielkich pieców, był nie do przyjęcia. Za długi. Trzeba było zatem polegać tylko na własnych siłach i na przyjacielach z ZSRR i Polski.

Pierwszy wielki piec wybudowany został — jak mówią w Eisenhüttenstadt — w „warszawskim tempie". W ciągu 9 miesięcy był gotowy do „zadmuchania". Równie szybko poszła budowa dalszych wielkich pieców (obecnie jest ich w hucie sześć, każdy o pojemności coś ok. 750 m sześć.). Wybudowano aglomerownię z czterema taśmami spiekalniczymi, obiekty przerobu żużla (na granulat, pumeks i mączkę nawozową), postawiono maszyny rozlewnicze. No i dumę całej huty — bardzo dużą, nowoczesną walcownię zimną blach, z oddziałami pokrywania blachy cyną i cynkiem.

Eisenhüttenstadt posiada aktualnie ok. 10-tysięczną załogę. Pracuje tutaj ok. 35—40 proc. kobiet. Młodzież hutnicza rekrutuje się prawie wyłącznie ze szkół przyzakładowych, których jest kilka. Prężnie działa organizacja partyjna SED, licząca w zakładzie ok. 2.300 członków, posiadająca 40 organizacji oddziałowych.

A kontakty z Polską? Owszem, są bardzo ścisłe. Z satysfakcją dowiedzieliśmy się, że niejeden blok mieszkalny, w pięknym i z rozmachem zaprojektowanym mieście Eisenhüttenstadt, wybudowali warszawscy murarze, ludzie o złotych rękach do roboty. Cała dostawa koksu do huty pochodzi z Polski, z Rybnickiego Okręgu Węglowego. Bliskie i przyjacielskie są kontakty z Hutą im. Lenina, często następuje wymiana doświadczeń, goszczą delegacje.

No, co tu zresztą dużo mówić, a nasza wizyta — redaktorów i korespondentów „Głosu" u przyjaciół za Odrą; czy nie o współpracy i wzajemnych kontaktach ona świadczy?

W rozmowie z gospodarzami. Z lewej — naczelny redaktor gazety „Unser Friedenswerk" Berhard Haase.

*

Niemieccy hutnicy przyjęli nas bardzo serdecznie. U bram huty powitał nas — ku wielkiemu zdziwieniu w języku polskim — dr **Rudolf Wittemberg**. W redakcji gazety zakładowej Huty Eisenhüttenstadt „Unser Friedenswerk" czekali już na nas nasi koledzy po piórze i korespondenci społeczni pisma. Przybyli też przedstawiciele organizacji partyjnej huty.

Wkrótce poznaliśmy się i wiele mieliśmy sobie do opowiedzenia. Jak organizujemy pracę w redakcji. O czym i jak piszemy w gazecie. Jakie podejmujemy akcje. Jaką pozycję ma w zakładzie gazeta.

Długo trwała wymiana naszych doświadczeń w pracy dziennikarzy zakładowych i trwałaby zresztą znacznie dłużej, gdyby gospodarze nie zabrali nas na zwiedzanie swej huty i nie uparli się zjeść wspólnie z nami obiad. Miłymi kompanami okazali się: redaktor naczelny pisma, młody redaktor, a przy tym działacz partyjny **Bernhard Haase**, jego zastępca — **Hans Fruhnert**, „bojowy" korespondent gazety, brygadzista z aglomerowni **Werner Matuschek**. Tematów do omówienia mieliśmy setki.

Pismo niemieckich hutników „Unser Friedenswerk" przeszło długą drogę rozwojową; nie jeden raz zmieniało format, wygląd, nakład, a nawet drukarnię gdzie powstaje. Obecnie drukowane jest prawie 300 km od huty, niesie to z sobą liczne niewygody. Ale plusem jest kilka kolorów i okazała szata graficzna gazety. Ukazuje się w nakładzie 5 tys., kolportowana jest wyłącznie w hucie, poprzez system prenumeraty zakładowej.

Miłą niespodzianką było dla nas przygotowanie małej wystawki, poprzez którą poznaliśmy dzieje pisma, od 1951 roku, w którym powstało, do dzisiaj.

Mało mieliśmy czasu na zwiedzenie bratniej huty. Jeszcze mniej — na spacer po mieście. Wrażeń przywieźliśmy jednak bardzo dużo. Ciekawa to była podróż... (jd)

Wspólny spacer po ulicach i skwerach Eisenhuttenstadt.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Wakacje w Nysie

Błądzę po korytarzach Zespołu Szkół Rolniczych w Nysie, po potężnym gmaszysku poklasztornym i trafić nie mogę. Szukam kierownictwa kolonii. Dzieci natomiast czują się tutaj jak u siebie w domu, znają każdy zakątek. Są bowiem już czwarty tydzień na kolonii.

Wysokie, gotyckie sklepienia. Surowe refektarze. Nie kończące się korytarze. Wielkie sale i malutkie pokoiki. Co tu mówić: nie często gości kolonia w takim zabytkowym gmachu. A to bezsprzecznie ma ogromny urok.

— *Dzień dobry dziewczynki, jak się czujecie na kolonii,* zagaduję **Marysię Ziomek i Anię Czarnecką.** *Czy jesteście zadowolone z pobytu w Nysie?*

— *Owszem. Jest nam tutaj dobrze. Wypoczynek mamy udany. Program jest ciekawy. A na jedzenie nie można też narzekać: smaczne i urozmaicone. Bawimy się dobrze.*

— *A co robicie?*

— *Chodzimy na wycieczki. Poznajemy zabytki Nysy. Byłyśmy już w Kościele Jakuba, na Wieży Wrocławskiej i Ziębickiej, w muzeum. Kąpiemy się w basenie. Gramy w siatkówkę: właśnie szykujemy się do rozgrywek z żeńską częścią kierownictwa kolonii. Chciałybyśmy ten mecz wygrać, tak jak wygrali chłopcy...*

Takich rozmów z dziećmi prowadzę jeszcze kilka. Wszyscy moi rozmówcy są zadowoleni i nie żałują przyjazdu do Nysy. Warunki do wypoczynku są tutaj dobre. Duży park, boiska sportowe, basen kąpielowy, rozległy ogród. Gmach położony jest daleko poza miastem wśród ogródków działkowych.

Szefowa kuchni pani **Anna Albin**, bardzo energiczna, ale przy tym wyrozumiała dla swych 350 podopiecznych, troskliwie dba o dziecięce podniebienia. W pocie czoła (bez przesady, w kuchni, w upalne dni usmażyć się można) przygotowuje 4 razy dziennie posiłki. Co serwowała kuchnia kolonii w dniu mojego pobytu? Na śniadanie był chleb z masłem i dżemem, „pajda" placka z kruszonką, kakao. Na obiad — kapuśniak, kotlet schabowy, ogórek, ziemniaki i kompot wieloowocowy. Na podwieczorek — kisiel. Na kolację? Tego już nie wiem, trzeba było bowiem pożegnać miłą gromadkę i wracać do Krakowa.

Dzieci miały ognisko zapoznawcze, zaprezentowały na nim własny program artystyczny, zawarły znajomości z dziećmi z Nysy. Kontakty te trwają cały czas i nasilają się wraz z upływem beztroskich, kolonijnych dni. Wspólne wieczorki taneczne. Wspólne zabawy przy dyskotece. Wspólne konkursy, wycieczki i zwiedzanie miasta. A nawet w spartakiadzie międzykolonijnej, którą zorganizował opiekun grupy sportowej **Cezary Kuleszyński** z pomocą ratownika **Krzysztofa Malinowskiego**, brały udział dzieci... i nasze, i z miasta.

Był pamiętny mecz piłkarski kolonistów z kierownictwem kolonii. Zażarty, niczym na mistrzostwach świata w RFN. Na skrzydle grał sam kierownik kolonii **Stanisław Lewicki.** Biegał za piłką, podawał, strzelał, wylewając strugi potu. A koloniści i tak wygrali wysoko — 5:2.

W tym poklasztornym gmachu w Nysie wypoczywają dzieci hutników. Na prawo — basen kąpielowy, a przy nim ogród.

Nie samymi jednak zabawami żyją dzieci. Biorą też udział w czynach społecznych (niezłe. obrywanie porzeczek i agrestu w ogrodzie szkolnym). Współzawodniczą w czystości i porządku. Zdradzę, że na pierwszym miejscu uplasowały się *„Nieznośne Dziewczyny"* z grupy 7. Wykonują gazetki ścienne. Aktywnie pracują w Samorządzie kolonii, a do najbardziej zaangażowanych należą: **Halina Stolarz, Marek Ryszawa, Marek Natkaniec, Ewa Kita, Barbara Miksa, Zbigniew Łoboda, Dorota Włodarska, Renata Migaczewska.**

Co jeszcze mówią mi dzieci? Chętnie by brały udział w wycieczkach, ot, chociażby do pobliskiego Otmuchowa, do Paczkowa, nad jezioro. Nie ma jednak autobusu. A miał być, wyremontowała go szkole nasza huta. Autobus nie został jednak zarejestrowany (dlaczego?) nie służy dzieciom z Nowej Huty w czasie ich krótkich wakacji. Mają o to wielki żal.

Z tego też powodu musiały pieszo „przywędrować" z dworca kolejowego (trzy kilometry drogi), taki sam marsz czeka je przy powrocie...

Narzekają też dzieci na bardzo skąpe wyekwipowanie kolonii w gry. Cóż to są trzy komplety do kometki na 350 dzieci? Parę piłek? Brakuje prasy, gdyż na cały turnus przewidział ktoś na ten cel raptem... 250 zł.

Małe sprawy, wielki wstyd. Nie jest bowiem huta aż tak biedna, aby dzieci nie miały na kolonii prawie żadnych gier i zabaw, nie mówiąc już o prasie...

JERZY DANEK

Zdjęcia autora

Chwila ochłody w wodzie. Dzieci chętnie korzystają z kąpieli.

Przed wyruszeniem na wycieczkę.

ZANIM ZADMUCHANO I WIELKI PIEC...

Było to 16 maja 1952 roku. Pierwsza kompania 37 Brygady SP wyznaczona do kopania fundamentów pod wielki piec wkroczyła na rozległe pole porosłe ozimym żytem. Wykonano obrys fundamentów szerokości 1 metra na głębokość sztychu łopaty. Przypominało to olbrzymich rozmiarów ośmiokąt.

Uroczystość przekazania w.p. nr 1 — przemawia Piotr Jaroszewicz

Tak rozpoczęła się budowa pierwszego hutniczego kolosa. Roboty ziemne wykonywano ręcznie, jedyny sprzęt zmechanizowany to podłużny transport, który z głębokich na kilkanaście metrów czeluści, wyrzucał ziemię do wagoników.

Ale zanim został zadmuchany wielki piec — musiały zostać zrealizowane wszystkie inwestycje towarzyszące zaliczane do kompleksu wielkiego pieca, a więc: W-80 baterie koksownicze, aglomerownia, most przeładunkowy, składowiska rudy i topników, wywrotnice wagonów. Ponadto trzeba było uruchomić kamieniołom w Czatkowicach. Zaczął się wówczas niebywały wyścig z czasem.

Wspomina inż. **Stanisław Kitliński**, ówczesny Główny Mechanik rozruchu, budowniczy wszystkich kolejnych wielkich pieców w hucie: „... było prymitywnie, było niebywale ciężko, brakowało doświadczenia ale wszystko pokrywał zapał, entuzjazm, niesamowity upór i zapamiętanie w pracy... ludzie pracowali nad wyraz ofiarnie, nie liczyli godzin... przy wykopie pod wywrotnice trafiliśmy na głębokości 11 metrów na podskórną żyłę wody. Pompy nie nadążały z opróżnianiem dna wykopu, ludzie taplali się w mazi, po pas w wodzie... przyszła wypłata, norma nie wykonana, psie pieniądze, ale i to nie potrafiło nikogo załamać. Za miesiąc już było dobrze, straty czasu wyrównane i zarobki też..."

18 sierpnia przystąpiono do zbrojenia fundamentów a już 20 października rozpoczęto betonowanie.

Pisze **T. Gołaszewski w Kronice Nowej Huty:** „...porównanie przebiegu budowy przemysłowej z bitwą jest szczególnie trafne, jeżeli chodzi o fundamentowanie wielkiego pieca... i tutaj chodzi o zabezpieczenie zaplecza, zmaganie się z trudnościami, są nawet dezerterzy, jest sztab i żołnierze. Jest też i zwycięstwo: powstaje jeszcze jeden obiekt przemysłowy. Harmonogram budowy przewidywał rozpoczęcie betonowania w połowie drugiego półrocza 1952 roku... fundament jest na razie potężnym ośmiokątnym szkieletem stalowym, tkwiącym częściowo w ziemi — częściowo na powierzchni... ze względu na zakres robót do pracy włączyły się liczne przedsiębiorstwa i bazy surowcowe. Piasek nadszedł z opolszczyzny, tłuczeń z Dolnego Śląska, a stal zbrojeniowa ze Śląska Górnego... masa betonu, który należało wbudować w fundament, jest ogromna, dla przewiezienia jej trzeba by było użyć ok. 3.900 samochodów (z owych 4.000 m³ betonu można by wybudować gmach wielkości CDT w Warszawie)... dlatego też radziecki projekt organizacji budowy przewidział betonowanie za pomocą dwóch pomp. Szczegóły organizacji planu budowy zostały uzgodnione z radzieckim konsultantem Zjednoczenia inż. W. I. **Demakowem...**"

Siedemnaście dni i nocy trwało betonowanie. Ludzie padali na nos, ale trwali, dyżury inżynierów zmianowych trwały do 36 godzin. Na domiar złego zaczęły padać jesienne deszcze, brak było odzieży ochronnej, brak obsad, zaczęły się pojawiać wypadki dezercji. Włączył się aktyw partyjny i ZMP-owski, ludzie nie schodzili z budowy... sytuację uratowano.

5 listopada 1952 roku o godz. 23-ciej zatrzymano pompy, betonowanie fundamentu zostało pomyślnie zakończone. Te dni, ciągle jeszcze czekają na swego piewcę. Mówiąc bohaterstwo, poświęcenie, samozaparcie — to wszystko nie to. Są to tylko słowa, a tam kipiało, wrzało, człowiek zmagał się z techniką, z żywiołem i z sobą samym.

W marcu 1953 roku rozpoczęto montaż pancerza, w październiku rentgenologiczne badanie spawów. Praca nadal trwała na trzy zmiany, na wszystkich odcinkach aglomerowni, koksowni przy wywrotnicach i moście przeładunkowym. Ten ostatni, zmontowany na ziemi został podniesiony i ustawiony. Pod koniec kwietnia zaczął powoli jeździć po placu rudnym. Była to też kolejna wygrana batalia. Za siedem dni, 20 kwietnia 1954 roku przyjechał z Krzywego Rogu pierwszy transport radzieckiej rudy. Wywrotnica funkcjonowała, most też — z transportem uporano się błyskawicznie. Od tego dnia hałda rudy wciąż rosła i po dziś dzień jest ciągle uzupełniana nowymi zasobami.

Ile to już ton?

Gdy zakończono zasadnicze prace budowlano-montażowe grupa rozruchowa wielkiego pieca nr 1 pod kierownictwem **inż. Adama Kunza** skupiła uwagę na zespole urządzeń transportowych oraz automatyce wielkopiecowej. Zagadnieniem zasadniczej wagi była bezawaryjna praca pompowni wody przemysłowej. Pompownia ta miała dostarczyć wodę do chłodzenia pieca. Czerpanie wody odbywało się wprost z Wisły. 13 maja cały zespół urządzeń chłodniczych oraz wszystkie obiegi wodne były zamontowane.

Należy jeszcze dodać, że na okres rozruchu podstawowych wydziałów hutniczych zostali powołani pełnomocnicy Rządu do spraw uruchomienia wielkiego pieca nr 1: Minister Hutnictwa **inż. K. Żemajtis** oraz jako jego zastępca Minister Budownictwa Przemysłowego **dr Czesław Bąbiński.** Obaj ministrowie spędzają całe dnie na budowie, kierując pracami rozruchowymi i interweniując w sprawach dostaw.

Komisja rozruchowa ma olbrzymie zadanie: musi sprawdzić, przejąć i uruchomić 510 rozmaitych mechanizmów wchodzących w skład kompleksu rozruchowego wielkiego pieca nr 1.

Sytuacja w tym rejonie zmieniała się dosłownie z dnia na dzień. 15 lipca rozpoczął się rozruch całości automatyki wielkiego pieca. Osiągnięto pożądane rezultaty, zgodną pracę wyciągu skipowego, małego i dużego dzwonu, urządzenia koksowego i urządzeń do odbierania miału. Po kilku dniach suszenia pieca w maksymalnej temperaturze przystąpiono w dniu 18 lipca do zasypywania wsadu.

A potem było święto...

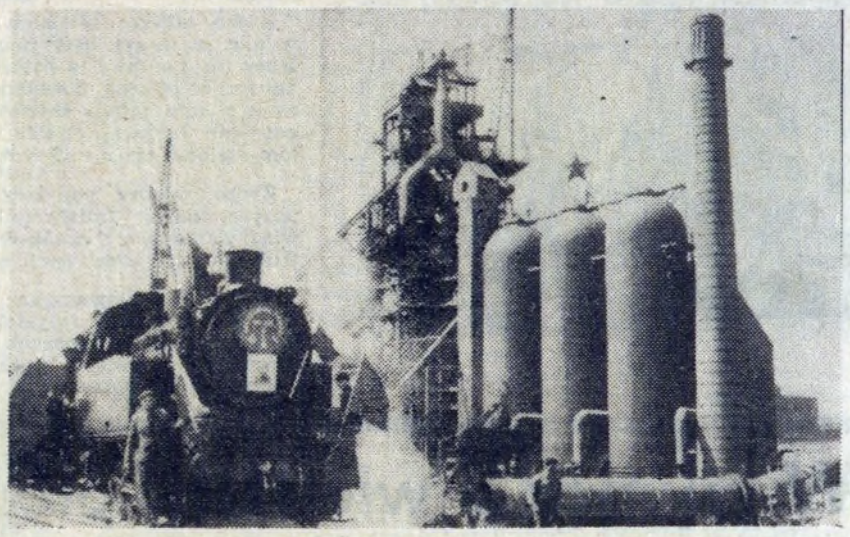

Pierwsza ruda z Krzywego Rogu dla wielkich pieców HiL

...I POPŁYNĘŁA surówka

W przeddzień Święta Lipcowego, w X-lecie Polski Ludowej pierwszy wielki piec Huty im. Lenina rozpoczął produkcję surówki.

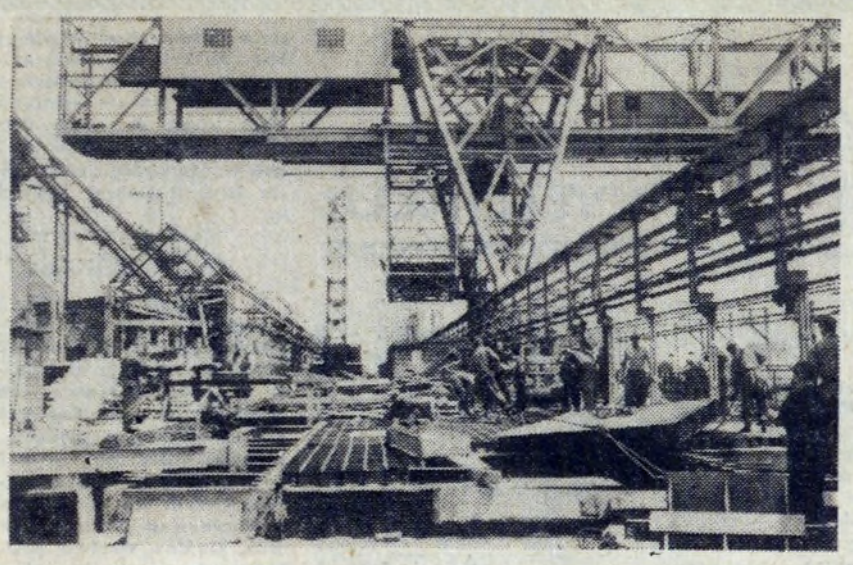

Oto jak wspomina w swojej kronice **T. Gołaszewski** ten historyczny dzień: „... w hali lejniczej wielkiego pieca kierownik Wydziału Wielkopiecowego inż. **W. Rudziński** złożył wicepremierowi **P. Jaroszewiczowi** meldunek o pełnej gotowości pieca do rozpoczęcia produkcji.

— Polecam zadmuchać wielki piec nr 1 Huty im. Lenina! — rozkazuje wicepremier **Jaroszewicz.** Zebranych w hali przedstawicieli władz partyjnych i rządowych, oraz setki budowniczych wielkiego pieca i pracowników huty przybyłych na uroczystość, ogarnia wzruszenie. Rozlegają się oklaski. Po chwili daje się słyszeć szum potężnego strumienia sprężonego powietrza, które nada wsadowi temperaturę topnienia rudy... a w 24 godziny później, o 14,10 hutnicy w białych, azbestowych ubraniach i skórzanych fartuchach zajęli miejsca na stanowiskach. Oczy mieli przysłonięte okularami ochronnymi. Załoga czeka na surówkę. Proces topnienia przebiega jeszcze dość wolno, piec pracuje zaledwie na 1/5 ciśnienia. Ostatnie przygotowania zakończone. Inż. **Rudziński** daje znak:

„— Świder do przebicia!"... mistrz zmianowy **Szeremeta,** który pamięta jeszcze przebijanie stalową sztancą sprawnie obsługuje świder... Wreszcie otwór przebity... trzeba tylko jeszcze poszerzyć otwór dmuchem sprężonego tlenu... mistrza zmieniają w tej walce I garowy **Franciszek Stuglik** potem **Flisek, Lis i Repakowski.** Pierwszy strumień surówki jest jeszcze wąski, ale rozszerza się szybko i po chwili kanałami spływa cała rzeka świecącego mocnym, czerwonym płomieniem metalu. Surówka przedziera się przez zastawki, zmienia kierunek i jak bystry potok górski spływa kaskadą do ustawionych na niższym poziomie hali lejniczej kadzi surówkowych... trzy pełne kadzie odprowadza parowóz do maszyny rozlewniczej..."

Tak połynęła pierwsza surówka z pierwszego wielkiego pieca Huty im. Lenina.

Bardziej emocjonalnie wspomina ten dzień mgr **Rudolf Pituch,** asystent ówczesnego Dyrektora Naczelnego inż. **Antoniego Czechowicza:** „... Było to — pamiętam dokładnie — 23 lipca 1954 roku, około dziewiątej wieczorem. Oczekiwaliśmy pierwszego prawidłowego wylewu żużla po spuście na wielkim piecu nr 1... w hutnictwie polskim jeszcze nigdy dotąd nie było pieca — kolosa o pojemności tysiąca kubików. Inżynierowie z całej Polski przyjeżdżali obejrzeć piec jako curiosum... ówczesny wicepremier, **Piotr Jaroszewicz** przyjeżdżał wielokrotnie i osobiście prowadził konferencje, poświęcone sprawie obsługi kolosa. Zobowiązywał nas, żeby rozruch pieca nastąpił według ściśle przewidzianych instrukcji... ale przecież to był debiut, wszystko mogło się zdarzyć... Dyrektor **Antoni Czechowicz** pracował w swym gabinecie, ja w pokoju obok. Nagle do naszych uszu doszły ryki syren. Obaj równocześnie rzuciliśmy się do okien. Widok był rzeczywiście groźny: wyglądało, jakby zapaliła się bateria koksowa. **Czechowicz** przeraził się, przez moment podejrzewał, że gaz zapalił się w koksowni. Albo, że — wybuchł gwałtowny pożar we wsi obok. Zadzwonił telefon. Zdyszany głos informatora: dyrektorze, rany boskie, huta płonie... Zaczęły w szybkim tempie przybywać straże: z Nowej Huty — fabryczna, zawodowa z Krakowa, ochotnicze z pobliskich wiosek. Straże jak żywioł runęły na kombinat... Dowódcy jednostek strażackich po przybyciu na miejsce dowiedzieli się, że to nie pożar — to prawidłowość i, że odtąd takie widoki będą stale. Po prostu — wylewa się kadzie z żużlem, które w ocenie na oko nie różnią się od płynnego metalu. A jeśli rzecz dzieje się w ciemny wieczór robi to wrażenie pożaru... Dla rolników z sąsiednich okolic którzy dzwonili po straż, zaczęła się w tym momencie nowa epoka — hutnicza pełniejsza — bogatsza..."

W takich okolicznościach narodziła się Huta, bowiem od tego dnia popłynęła w Polskę do hut i fabryk surówka z wielkiego pieca Huty im. Lenina. Ten dzień traktowany jest jako właściwe narodziny kombinatu.

kolumnę opracował:
LUDWIK MIKRUT
Zdjęcia — archiwum

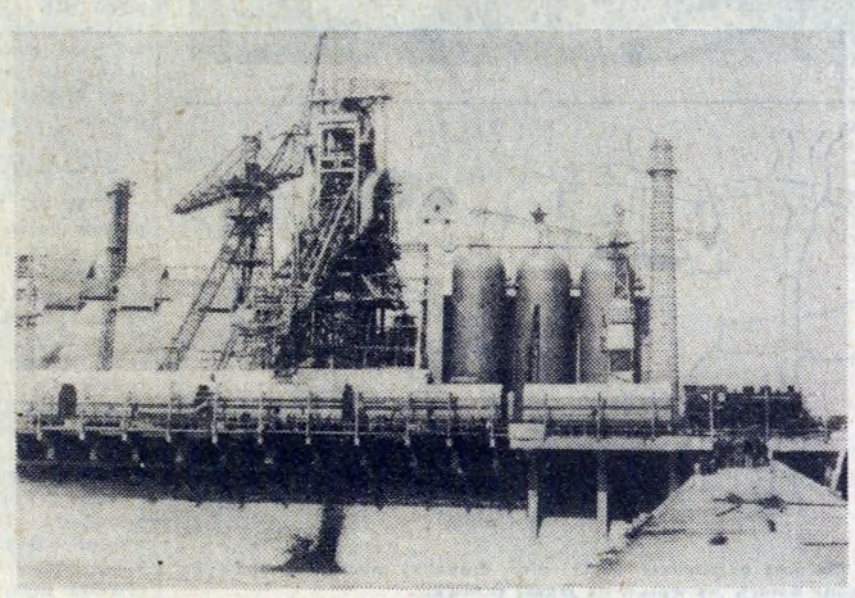

22 LIPCA 1954 - 22 LIPCA 1974

dr inż CZESŁAW DROŻDŻ — dyrektor naczelny Huty im. Lenina

Wielkie Piece kluczem do dobrej pracy huty

20 lat temu został oddany do produkcji pierwszy wielki piec HiL. W związku z tym jubileuszem załogi Wydz. Wielkich Pieców składam Wam towarzysze podziękowanie za trud i wysiłek ponoszony w codziennej pracy, w tym bardzo ciężkim wydziale. Chciałbym podkreślić, że praca wielkopiecowników jest niesłychanie ważna dla całej huty, stwarza bowiem podstawę i warunkuje prace wydziałów stalowniczych.

Życzę załodze Wielkich Pieców HiL żeby wyniki jej pracy były coraz lepsze. Dyrekcja Huty im. Lenina i ja osobiście jesteśmy przekonani, że ofiarna, doświadczona, mocno związana z hutą załoga szybko upora się z trudnościami bieżącej chwili i zapewni wydziałom stalowniczym maksymalne ilości surówki.

Życzę załodze poprawy warunków pracy poprzez dalsze śmiałe i konsekwentne rozwiązywanie przez dozór techniczny wydziału, trudności na uciążliwych odcinkach pracy.

Życzę Wam towarzysze wielkopiecownicy dużo zadowolenia i satysfakcji z wykonywanej pracy oraz najlepszych jej rezultatów. A w życiu osobistym — dużo dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności!

W dymach wielkich pieców...

To nasz największy wielki piec, dmuchaj mocno, bo podwyższony dmuch ma wpływ na jakość surówki...

Rys. B. DZIEKAN

Praca z taką załogą — to wielka satysfakcja...

(Rozmowa z kierownikiem Wydz. Wielkie Piece HiL mgr inż. Tadeuszem Olkiem)

Mija 20 lat od „zadmuchania" pierwszego wielkiego pieca w naszej hucie, a więc od właściwych narodzin kombinatu. Poproszę najpierw o kilka wspomnień: kiedy i w jakich okolicznościach zaczynał Pan pracę w wydziale?

— Pracuję w Wydz. Wielkie Piece od ukończenia studiów na AGH, specjalizacja — metalurgia surówki, tj. od sierpnia 1956 roku. Rzecz jasna, rozpocząłem pracę jako stażysta. Następnie przeszedłem wszystkie szczeble hierarchii wielkopiecowej: pracowałem jako dyspozytor, mistrz, kierownik zmiany, kierownik Oddziału Rozlewania Surówki i Żużla, kierownik Oddziału Pieców, zastępca kierownika wydziału ds. produkcji i od 1972 roku, jako kierownik wydziału.

Ciekawi mnie, i na pewno wszystkich Czytelników jak wyglądał wtedy, w 1956 roku, Wydział Wielkopiecowy w oczach młodego adepta sztuki hutniczej?

— Studia z pewnością przygotowały nas dobrze pod względem teoretycznym do pracy, natomiast praktyczne umiejętności, szczególnie w odniesieniu do tak nowoczesnego wydziału jakim były i są Wielkie Piece HiL, pozostawały daleko w tyle za uzyskanymi przez nas kwalifikacjami. Przede wszystkim dlatego, że nie mieliśmy na studiach możliwości zetknięcia się z tak nowoczesnymi jednostkami piecowymi jakie istniały w kombinacie. Praktykę odbywaliśmy na Śląsku, a tamtejsze wielkie piece znacznie różniły się od jednostek pracujących w HiL zarówno pod względem swej wielkości, stosowanej technologii, jak i organizacji pracy.

Dopiero gdy objąłem stanowisko ruchowe — mistrza na Wielkich Piecach — gdy zostałem obarczony bezpośrednią odpowiedzialnością za wydawane przez siebie polecenia, za organizację pracy, za stosowanie prawidłowej technologii, wówczas zacząłem odczuwać jak wiele problemów czysto ruchowych, nie sprecyzowanych w żadnej literaturze, ani w podręcznikach akademickich, trzeba było rozwiązywać samodzielnie. W mej pracy opierałem się na stopniowo zdobywanych własnych doświadczeniach, jak i na doświadczeniach kolegów.

Okres adaptacji był jednym z trudniejszych, choć ciężkich chwil miałem niemało w późniejszej pracy. Wydział rozbudowywał się, powstawały nowe jednostki, jeszcze większe od poprzednich, takie jak piece nr 3, nr 4 i nr 5.

Chciałbym teraz zapytać o najtrudniejsze chwile w pańskiej pracy. Może były jakieś dramatyczne momenty? A co dawało Panu największą satysfakcję?

— Trudnych, a nawet bardzo trudnych momentów, było wiele. Takie chwile zawsze zdarzają się, a zwłaszcza w okresach awaryjnej pracy wielkich pieców. Dużą satysfakcję natomiast sprawia każdemu wielkopiecownikowi opanowywanie tych trudności, łamanie ich. Kiedy widzi się konkretny efekt własnej pracy połączonej z wysiłkiem zespołu.

Dużą satysfakcję sprawiło mi „zadmuchanie" wielkiego pieca nr 4 po średnim remoncie, w roku 1970. Na piecu tym dokonał nasz zespół poważnych zmian konstrukcyjnych. Zastosowaliśmy mianowicie, po raz pierwszy w Polsce, cienkościenną wymurówkę szybu pieca. To pociągnięcie techniczne okazało się w pełni udane. Nie nastręczało żadnych kłopotów w eksploatacji pieca. Wydział nasz uzyskał poważne nadwyżki produkcyjne oraz obniżył zużycie koksu. Obecnie wszystkie nasze piece mają zastosowany ten właśnie profil wymurówki.

To było pierwsze wielkie pociągnięcie techniczne. Za nim poszły dalsze. Może kilka słów na ten temat.

— Główne zmiany wprowadziliśmy zwłaszcza w systemie uruchamiania pieców po kapitalnych remontach. W szczególności zrezygnowaliśmy z suszenia pieców, co trwało poprzednio po kilka dni. Zrezygnowaliśmy też z budowania pomostu rozpałowego, zastosowaliśmy system szybkiego, kilkunastodniowego dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Dawniej zabierało to kilka miesięcy czasu. Efekty produkcyjne są ogromne.

Dużo zmieniło się też w technologii prowadzenia wielkich pieców. Zastosowaliśmy wdmuchiwanie gazu ziemnego i tlenu do pieców. Pociągnęło to za sobą konieczność rozwiązania szeregu problemów związanych z opanowaniem w praktyce wprowadzonych zmian. Dotyczy to np. rekonstrukcji zestawów dyszowych i rurociągu gorącego dmuchu.

Niezależnie od spraw technologicznych rozwiązaliśmy — może jeszcze nie całkowicie, ale w znacznym stopniu — problem pracy w halach lejniczych wielkich pieców. Dla przykładu: na piecach nr 4 i nr 5 wybudowany został drugi otwór spustowy, co w znacznym stopniu ułatwiło pracę garowym. Wykonaliśmy mechaniczne urządzenie do ubijania koryt spustowych. Następnie — zwiększona została ilość spustów surówki co umożliwiło zaniechanie uciążliwej operacji wypuszczania nagromadzonej surówki i żużla, z głównych koryt po spustach.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to i nadal jeden z najważniejszych problemów przyszłości. Technika bowiem idzie stale naprzód. W chwili obecnej zakupiliśmy za granicą wysokiej jakości masę spustową. Zamierzamy wyposażyć wszystkie wielkie piece w mechaniczne przebijarki otworów spustowych. Te i inne jeszcze przedsięwzięcia, mają w maksymalnym stopniu zmechanizować trudne i ciężkie roboty spoczywające w rękach garowych.

Na koniec naszej rozmowy prosiłbym o jakieś efektowne porównanie: jaka była wydajność pieców wtedy gdy rozpoczynał Pan w hucie pracę, a jaka jest dzisiaj. Weźmy może za przykład dwa piece nr 1 i nr 2.

— Proszę bardzo. Wtedy, oba te piece dawały na dobę ok. 1.800 ton surówki. Dzisiaj dają przeszło dwa razy tyle, to jest ponad 4 tys. ton. Ale to jeszcze nie wszystko. Do wytopienia jednej tony surówki wtedy zużywało się 1.100 kg koksu, podczas gdy dziś wystarcza 520 kg. Pociąga to za sobą znaczne efekty ekonomiczne, oszczędności wyrażają się w setkach milionów złotych.

Chciałbym podkreślić, że w czasie całej mojej pracy stykałem się zawsze ze wspaniałą postawą załogi Wielkich Pieców HiL i dozoru. W trudnych chwilach nigdy nie liczył się czas przeznaczony na odpoczynek. Każdy miał na względzie przede wszystkim dobro wydziału. Zżyliśmy się w ciągu tych lat i wiemy, że wszyscy możemy na sobie polegać.

Praca z taką załogą przynosi ogromną satysfakcję!

Rozmawiał:
JERZY DANEK

20 LAT HISTORII WYDZIAŁU

OWOCNE LATA

Bilans 20 lat pracy załogi Wielkich Pieców HiL jest imponujący, wyraża się bowiem milionami. Wydział wyprodukował do tej pory prawie 47 mln ton surówki. Daje aktualnie ok. 57 proc. krajowej produkcji w tym zakresie. A udział pierwszego wielkiego pieca HiL — pieca-jubilata? Jest ogromny. Piec ten dał do tej pory ponad 9 mln ton surówki partycypując w 19.4 proc. w globalnej produkcji wydziału.

JUBILATOM CZEŚĆ!

W Wydz. Wielkie Piece 153 pracowników, co stanowi 16 proc. ogółu zatrudnionych, legitymuje się pełnym, 20-letnim stażem pracy. Ok. 100 pracowników posiada staż liczący od 15 do 20 lat pracy. Do najstarszych stażem pracowników zaliczają się m. in.: Franciszek Stuglik — I garowy, który przybył z hutnictwa śląskiego, pracuje obecnie na wielkim piecu nr 5, Zdzisław Świetlik — ślusarz, spawacz, Bronisław Szeremeta — mistrz, wychowawca wielu młodych hutników, Wacław Adamczyk — również mistrz i również wychowawca młodzieży wielkopiecowej, Czesław Bednarek — b. przewodniczący Rady Zakładowej, długoletni mistrz utrzymania ruchu, inż. Mieczysław Jaworski — jeden z pierwszych pracowników dozoru technicznego wydziału, obecnie kierownik Oddziału Pieców.

W HiL ZDOBYLI WYKSZTAŁCENIE

Wielu pracowników Wydziału P-40 tutaj, w hucie, zdobyło wykształcenie podstawowe, średnie i wyższe. Przykładem tego są m. in.: Zbigniew Twardosz — mistrz wp. nr 4, który uzyskał dyplom technika, inż. Edward Smoręda — kierownik Biura Technicznego; przeszedł drogę awansu od ślusarza do stanowiska kierowniczego, Norbert Pawlak — obecnie energetyk wydziału, który pracując w HiL uzyskał dyplom inżyniera, Kazimierz Niedzielski — jeden z pierwszych pracowników wydziału, który godząc umiejętnie pracę zawodową z nauką, uzyskał dyplom technika mechanika, a w roku ubiegłym — dyplom magistra praw.

STALE W CZOŁÓWCE

Po raz pierwszy w 1956 roku załoga Wielkich Pieców zdobyła I miejsce w międzydziałowym współzawodnictwie pracy HiL. Sukces ten powtórzyła w następnych latach jeszcze kilkakrotnie. 310 pracowników posiada tytuł członków BPS, a obsługa wielkiego pieca nr 4 należy do przodujących w hucie Brygad Dobrej Jakości.

MILIONOWE OSZCZĘDNOŚCI

W jednym tylko 1973 roku załoga Wielkich Pieców HiL uzyskała — dzięki oszczędności koksu — 142 mln złotych. Realizując zobowiązania produkcyjne nasi wielkopiecownicy dali dodatkowo gospodarce narodowej 41.153 tony surówki. W czynie społecznym, na rzecz swego wydziału oraz dzielnicy, przepracowali 13.150 roboczogodzin. Ogólna wartość prac wykonanych w czynie społecznym wyniosła 166.620 zł.

BRAWO RACJONALIZATORZY!

Na duże uznanie zasłużyli sobie racjonalizatorzy Wydz. Wielkie Piece. Znani są i cenieni w hucie przodujący nowatorzy produkcji: Stanisław Wronka, Mieczysław Rząca, Marian Bylica, Teodor Róg, Norbert Pawlak, Zygmunt Stopa, Stanisław Czosnyka, Tadeusz Olek. W ciągu 20 lat racjonalizatorzy z Wydz. P-40 złożyli ogółem 2.772 projekty, z czego 68 proc. zostało przyjętych do realizacji. Efekty ekonomiczne z tego tytułu wyrażają się kwotą ponad 160 mln złotych.

W dowód uznania 8 racjonalizatorów zostało odznaczonych Złotą Odznaką Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, a 17 — Srebrną Odznaką Racjonalizatora Produkcji. *(jd)*

ONI byli PIERWSI

Z tamtych lat pozostało ich kilkudziesięciu. Chociaż pracują na różnych stanowiskach i na co dzień nie zawsze się spotykają, to przecież przy wszelkich okazjach, na okolicznościowych zebraniach widać, że łączy ich mocna nić koleżeństwa i przyjaźni. Trzymają się razem. Wiedzą o sobie wszystko, albo prawie wszystko...

Oni byli pierwsi. Wielu pracowało najpierw przy budowie wielkich pieców, a potem przejęło w ręce sterownicze produkcji surówki... Osmalone w wielkopiecowym żarze twarze, na których życie wyryło swoje znamiona, ręce ociężałe, a w oczach ogień młodzieńczych lat... śląskie pierony!

Dzisiaj zebrali się w zakładowej świetlicy, by jubileusz wielkopiecowników okrasić również wspomnieniami. Wspomnieniami na wagę dwudziestu lat.

SKĄD PRZYBYLI?

Urodziłem się we Francji, dokąd wyemigrowali moi rodzice w poszukiwaniu pracy i chleba — mówi JAN MARCZAK. *Ale młode lata spędziłem na wsi w pow. brzozowskim. Jako 16-letni chłopak pojechałem na Śląsk. Trafiłem do Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Chorzowie, a potem pracowałem w hucie „Kościuszko". Mieszkałem w baraku pozostałym po dawnym, hitlerowskim obozie pracy. Ożeniłem się, urodziła się córeczka... Ale z mieszkaniem nadal były kłopoty. Gdy więc przeczytałem w gazecie o budującej się Nowej Hucie, postarałem się o przeniesienie. 9 marca 1953 przyjechaliśmy do Krakowa.*

JAN MARCZAK

JÓZEF PRUSKI pochodzi z Kielecczyzny, z pow. buskiego. Losy rzuciły go do Wrocławia, i tutaj ukończył szkołę zawodową. Otrzymał nakaz pracy w Pafawagu, lecz rodzice i koledzy pracujący już w Nowej Hucie, namówili go, by tu przyjechał. Decyzja zapadła i w październiku 1953 roku, Józef Pruski podjął pracę w wydziale konstrukcji stalowych w hucie.

JÓZEF PRUSKI

ERHARD NIEMIEC

Ja pochodzę z Katowic — włącza się do rozmowy jeden z najstarszych pracowników, legitymujący się blisko 50-letnim stażem pracy, ERHARD NIEMIEC. *Przez trzy lata pracowałem w chorzowskich „Azotach", potem w kopalni węgla „Andaluzja", a następnie w hucie, w Brzezinach Śląskich. Po wojnie — huta „Kościuszko". Tu, w wydziale wielkich pieców byłem nagrzewnicowym. W 1953 roku zaproponowano mi pracę w Hucie im. Lenina...*

Z Kielecczyzny pochodzi TADEUSZ SAMBURSKI, maszynista maszyn rozlewniczych. *W 1950 r.* — wspomina — *pracowałem w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robot Drogowych. Budowaliśmy wtedy również drogę z kombinatu do szosy wiodącej do Katowic. Miała być oddana na 22 lipca 1950 roku. Pracowaliśmy po 24 godzin na dobę. Około północy 21 lipca przyjechał do nas inżynier Tumilewicz z dyrekcji. Oglądnął drogę, pokiwał głową i... z samochodu kazał wytoczyć beczkę piwa... W czerwcu 1954 r. zgłosiłem się do pracy w hucie.*

TADEUSZ SAMBURSKI

STANISŁAW JAROS szczyci się, że urodził się blisko kościuszkowskich Racławic, w Kościejowej. W 1949 roku uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Krakowie. Praktykę odbywał w ZBM nr 4 w Zarządzie Robót Elektrycznych. Budował między innymi budynek dyrekcji huty, mieszkaniowe osiedle Teatralne... wykonując z kolegami instalacje oświetleniowe. W hucie rozpoczął pracę w 1953.

Ja przyjechałem ze Śląska w czerwcu 1954 roku — mówi HENRYK ROMANIUK. *Najpierw pracowałem w narzędziowni Wielkich Pieców na stanowisku kierownika. Nęciła mnie jednak produkcja, a*

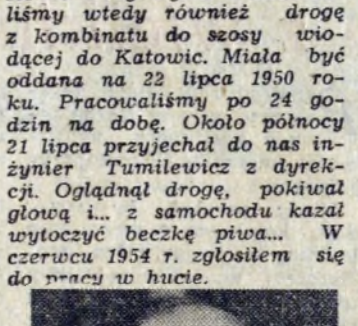

STANISŁAW JAROS

poza tym można tu było więcej zarobić. Zostałem więc nagrzewnicowym... Muszę powiedzieć, że do pracy w HiL zdopingowała mnie żona, i łatwość otrzymania tu mieszkania. Przedtem w Prudniku Śląskim byłem nauczycielem. W Nowej Hucie zupełnie zmieniłem zawód.

EDWARD DOŁOSZYCKI pochodzi z Płocka. *Po wojnie pracowałem w porcie, w Gdańsku* — sięga myślą tamtych lat — *ale żona ciągle narzekała, że nie służy jej „morskie powietrze". W maju 1950 roku wyruszyliśmy w Polskę szukać gniazda na stałe. Przez dwa lata mieszkaliśmy w Katowicach, pracowałem w hucie. Z otrzymaniem mieszkania było ciężko. Podczas rodzinnej dyskusji, doszliśmy do wniosku, że zadomowimy się w Nowej Hucie. 2 października 1952 roku przyjechałem do Nowej Huty. Żona mieszkała na razie u rodziny w Olkuskiem, ja w hutniczym hotelu ro-*

EDWARD DOŁOSZYCKI

botniczym. Na samym początku pracowałem przy budowie koksowni. Od 1 lutego 1954 roku na Wielkim Piecu...

JAN KOTWICA przyjechał do Nowej Huty w 1950 roku, ze wsi Dąbrówka w woj. rzeszowskim. Zaczął tutaj pracę od podstaw, dzień po dniu zdobywając doświadczenie i kwalifikacje w hutniczym zawodzie. W 1954 roku, na Wielkim Piecu nr 1 został zatrudniony jako operator taśmy koksowej.

JAN KOTWICA

KAZIMIERZ WŁODECKI urodził się w Brodnicy w woj. bydgoskim. Po wojnie losy rzuciły go na Śląsk. Pracował w zakładach włókienniczych, potem w hucie. Tu coraz głośniej mówiło się o hucie powstającej pod Krakowem. *Nie oparłem się chęci poznawania nowego... 20 lutego 1952 roku* — odtwarza fakty z życiorysu — *przyjechałem do HiL. Zatrudniono mnie jako ślusarza konserwatora w magazynach inwestycji. Otrzymałem IV grupę uposażenia. Po miesiącu zostałem brygadzistą i niedługo mistrzem wyładunku...*

KAZIMIERZ WŁODECKI

Do podjęcia pracy w Hucie im. Lenina — mówi ALEKSANDER ISTELSKI — *zmusiła mnie sytuacja rodzinna. Ja jestem z Będzina, natomiast żona ma rodzinę za Tarnowem. Spora odległość, wybraliśmy więc pośrodku trasy łączącej obie rodziny — Nową Hutę. Ponadto ciągnęło mnie, by zobaczyć coś większego z przemysłu.*

JÓZEF ZIELIŃSKI pochodzi z Kolbuszowej w woj. rzeszowskim. *Przyjechałem do*

JÓZEF ZIELIŃSKI

huty w 1954 roku, po wojsku. Przyjęto mnie na warsztat mechaniczny, gdzie kierownikiem był Gadocha. Z tamtej paczki pracują jeszcze na piecach — Zdzisław Świetlik, Władysław Mol, Ignacy Dąbrowski.

CZESŁAW WOJTKOWIAK pochodzi ze wsi Tarnowa w woj. poznańskim. Pierwszą pracę podjął na Śląsku, w hucie „Bobrek". *Potem (w 1953) zostałem oddelegowany do Częstochowy do huty „Bierut" na specjalizację, na nowoczesnych piecach hut-*

CZESŁAW WOJTKOWIAK

niczych. Pracowałem tu jako garowy. W 1954 roku przybyłem do huty...

ZDZISŁAW ŚWIETLIK

Wielu z nich uczyło się w krakowskiej hucie, wszystkiego od początku, sporo też zaczerpnęło hutniczego oddechu na Śląsku. Ci drudzy, byli jednocześnie nauczycielami całych zastępów młodych ludzi chętnych do pracy a nieobeznanych z wielką metalurgią, zjeżdżali się do Krakowa z odległych miast i wsi całego kraju.

JAK ZACZYNALI?

Ciężka praca, małe, a właściwie żadne doświadczenie w obsługiwaniu tak wielkiego kolosa, i powoli cementujące się więzi koleżeńskie — oto wspólny mianownik ich pierwszych kroków w hucie. Chociaż przeżywali to — każdy inaczej. Z tamtych trudnych początków zachowało się wiele wspomnień. Niektóre z nich posiadają już rangę dokumentu historycznego. Mówi Erhard Niemiec: *Pamiętam szczególnie dzień 22 lipca 1954 roku, gdy padły z ust premiera Jaroszewicza pamiętne słowa: „Polecam zadmuchać pierwszy wielki piec". Miałem zaszczyt być wykonawcą tego polecenia. Ale ten historyczny fakt poprzedziło ważne wydarzenie. Zaraz po próbnym zadmuchaniu wielkiego pieca — zabrakło dmuchu. Byłem wtedy w domu, gdy przyjechano do mnie, abym usunął awarię. (W tym momencie zapytaliśmy: „To bez pana nie mogło się wtedy obyć? — Na to koledzy uczestniczący w spotkaniu powiedzieli: „On był jednym z niewielu, którzy znali tajemnice pieca"). Przyczyną awarii* — mówi dalej Erhard Niemiec — *było uszkodzenie turbodmuchawy. Trzeba było wszystko przewietrzyć... W latach późniejszych zdarzyła się jeszcze jedna poważniejsza awaria: przyczyną był brak dopływu wody.*

Przy zadmuchiwaniu każdego kolejnego wielkiego pieca, czciliśmy ten doniosły fakt beczką piwa i kiełbasą.

Przez osiem lat współpracowałem z obecnym dyrektorem naczelnym huty Czesławem Drożdżem. Jako szef był bardzo wymagający, ale solidny, uczciwy i sprawiedliwy. Do tej pory poznaje mnie i przy każdej okazji zamienia ze mną parę słów.

Józef Pruski wspominając początki pracy w hucie mówi: *Mimo wszystko praca kiedyś była nieco lżejsza, ponieważ urządzenia obsługiwało więcej ludzi. Dotyczy to brygad utrzymania ruchu. Podczas gdy robotę wykonywało kilku ludzi, teraz te obowiązki spadają na 2—3 ludzi.*

ZAJRZAŁEM DO GARDZIELI PŁONĄCEGO PIECA

Były też dramatyczne momenty w pracy niektórych jubilatów. Józef Pruski — ślusarz utrzymania ruchu — pracował pewnego razu przy wózku załadowczym, opalając końce wystających rur. Nagle skip ruszył w górę, prosto do pieca, zabierając go ze sobą. Pruski zaczął krzyczeć, za chwilę mógł się znaleźć we wnętrzu pieca. Na szczęście koledzy usłyszeli rozpaczliwe wołanie, w ostatnim momencie... W wypadku tym Pruski złamał, na szczęście, tylko nogę. Długo leczył się. — *Zastanawiałem się potem* — *mówi* — *czy wrócę na wielkie piece, ale ostatecznie postanowiłem nie rozstawać się z hutą...*

Blisko pół roku lizał się z ran po oparzeniu Edward Dołoszycki. Z otworu żużlowego wypadła masa. Zapaliło się. Znajdującego się w pobliżu Dołoszyckiego objął ogień... W kilka lat później uległ on znowu poparzeniu.

Ostatnio warunki bezpieczeństwa w P-40 znacznie się poprawiły, chociaż praca wymaga ciągłej czujności i rygorystycznego przestrzegania przepisów bhp. Sami pracownicy starają się poprawić warunki pracy, tam gdzie to możliwe. Warto odnotować usprawnienie racjonalizatorskie Aleksandra Istelskiego, brygadzisty urządzeń wentylacyjnych. Według jego projektów zbudowano na wielkich piecach płuczki wychwytujące pył. — I nam się teraz pracuje lżej — mówią koledzy po fachu, chwaląc dobry pomysł Istelskiego. Takich projektów racjonalizatorskich zanotowano na wielkich piecach więcej. Mają w nich udział i starzy pracownicy, i młodzi.

PO LATACH...

Przeżyli tu 20 lat. Wielu z nich zdobyło wysokie kwalifikacje zawodowe. Zyskali szacunek i uznanie kierownictwa i młodszych kolegów.

Z wydziałem wielkich pieców — mówi Erhard Niemiec — *związałem najlepszą część swego życia. Więcej czasu spędziłem tutaj niż w domu. Żona moja bardzo z tego powodu utyskiwała i proponowała, abym wstawił sobie tutaj łóżko... 1 sierpnia odchodzę na emeryturę. Tak naprawdę, to nie wiem, co będę robił. Przyzwyczaiłem się do rannego wstawania i nawet lubię łykać ten smród, który tu na wielkich piecach nazywają powietrzem. Widać, gaz wielkopiecowy mi służy. Czuję się zdrowy i chętnie bym nadal pracował. Z nudów chyba będą łowił ryby...*

Większość urządziła się w Nowej Hucie. Mają komfortowe mieszkania, ich dzieci uczą się, studiują. Niektóre poszły śladami rodziców. Np. syn Jana Marczaka pracuje w walcowni

(Dokończenie na str. 8)

WIELKIE PIECE we wspomnieniach

Jak obchodzono pierwszy jubileusz?

22 lipca 1964 roku — pierwsze dziesięć lat Wydziału Wielkich Pieców. Pierwszy jubileusz wielkopiecowników naszej huty. Uroczysta akademia w Sali Teatralnej w obecności ówczesnego dyrektora naczelnego HiL mgr inż. **Bohdana Kołomyjskiego,** sekretarza Rady Zakładowej HiL **Alfreda Miodowicza,** I sekretarza KF ZMS **Adama Peszko,** głównego wielkopiecownika HiL inż. **Wacława Rudzińskiego,** kierownika wydziału mgr inż. **Leszka Króla,** I sekretarza KZ PZPR **Ryszarda Leszczyńskiego** i przewodniczącego Rady Zakładowej **Józefa Połcia.** Próba oceny 10-letniego dorobku.

Zaczynano w trudnych warunkach, bez doświadczeń, nie posiadając żadnej tradycji przemysłowej. Załoga Wielkich Pieców nie stanowiła jeszcze wtedy zwartego i zgranego kolektywu. Nieliczny jej trzon tworzyła grupa fachowców ze Śląska — z takich hut jak „Pokój", „Kościuszko", „Bobrek". Przed całą załogą stanęło wówczas zadanie: opanować pracę na największych w Polsce i najnowocześniejszych jednostkach wielkopiecowych, zdobyć kwalifikacje, z luźno ze sobą związanych ludzi przeobrazić się w jeden hutniczy wielkopiecowy monolit.

Zadania te zostały wykonane. Pierwsze dziesięciolecie Wydziału Wielkich Pieców zamknięto imponującym bilansem: prawie 12,5 mln ton wyprodukowanej surówki wielkopiecowej.

Pierwotna technologia uległa wielu poważnym zmianom. Początkowo wskaźniki wykorzystania objętości użytecznej pieca wynosiły zaledwie 0,230 m sześć. na tonę surówki, a wydajność niespełna 249 ton na 1 robotnika rocznie. Stopniowo praca Wielkich Pieców ulegała poprawie, dzięki uruchomieniu aglomerowni i doskonaleniu technologii.

Doskonalili swoje umiejętności również pracownicy wydziału. Wskaźnik wykorzystania objętości użytecznej pieców 10 lat temu wynosił 0,855 m sześć. na tonę surówki w czasie doby, a zużycie koksu — 757 kg na tonę surówki.

Wówczas kadra pracowników z 10-letnim stażem pracy wynosiła w Wydziale Wielkich Pieców 229 osób. Otrzymali oni dyplomy uznania, a stu pracowników dostało nagrody pieniężne. Jubileusz 10-lecia Wielkich Pieców zakończył się wielkim balem w Sali Teatralnej.

Taki był pierwszy jubileusz wielkopiecowników. (RD)

„Na styku"

Uruchomienie Wydziału Wielkie Piece było możliwe po uprzednim stworzeniu odpowiedniej bazy zabezpieczającej materiały wsadowe, odbiór produktów wielkiego pieca oraz połączenie wydziału z ogólną siecią transportową powstałego kombinatu metalurgicznego.

Dobra praca Wydziału Wielkich Pieców uzależniona jest nie tylko od służb wydziałowych, ale równocześnie od wydziałów pracujących na tzw. „styku". 20 letni okres istnienia wydziału scementował ze sobą załogi aglomerowni, koksochemii, transportu kolejowego, W-41 i Zakładu Stalowniczego. Ogromne zapotrzebowanie przerobowe postawiło przed aglomerownikami duże zadania zabezpieczenia w surowce żelazodajne, manganodajne, topniki i inne tworzywa, każdego wielkiego pieca. Każda nowo powstająca jednostka wielkopiecowa wymagała coraz to lepszego wsadu. I trzeba przyznać, że aglomerownicy poczynili wiele przedsięwzięć mających na celu poprawę jakości wsadu.

Niedawno wydział wyprodukował 40 mln ton surówki na co w przybliżeniu zużyto 100—110 mln ton tworzyw rudnych. Duża w tym zasługa kolegów-aglomerowników. Drugim partnerem naszego wydziału jest Zakład Koksochemiczny produkujący koks wielkopiecowy, jako paliwo zasadnicze wielkiego pieca. Jednostki piecowe o pojemnościach spotykanych w HiL wymagają stosowania koksu posiadającego bardzo wysokie parametry wytrzymałościowe, odpowiedni skład chemiczny oraz własności fizyko-mechaniczne. Naszym koksownikom należą się słowa uznania za produkcję dobrego koksu dla naszych jednostek produkcyjnych.

Wielkie piece w okresie dwudziestu lat wyprodukowały pokaźne ilości surówki, żużla i ubocznego produktu pyłu wielkopiecowego. Wkrótce wyprodukujemy 50 milionową tonę. Na przewiezienie tej surówki należałoby podstawić pociąg złożony z 625 tys. kadzi, co zajęłoby 4.375 km. Przy tej okazji należałoby podkreślić spory udział kolegów z transportu kolejowego, którzy bardzo sprawnie organizują dowozy surowca i części zamiennych, materiałów pomocniczych, materiałów ogniotrwałych, konstrukcji stalowych, w czasie kapitalnych remontów jak również normalnej eksploatacji.

Z innych naszych partnerów należy wymienić Zakład Stalowniczy, który przerabia naszą surówkę na wysokojakościowe stale gatunkowe. W-41 — to wydział, który z naszego żużla produkuje wiele materiałów dla użytku budownictwa, rolnictwa, chemii itp.

STANISŁAW CZOSNYKA
z-ca kierownika W. Pieców

Trzeci olbrzym

Jest 20 lipca 1954 roku godz. 17.20. Data historyczna dla kombinatu. Wielki piec otrzymał pierwszy ładunek koksu. — Wspomina moment „rozpalenia" wielkiego pieca nr 1, redaktor Jacek Żukowski w cztery lata później w reportażu zatytułowanym „Trzeci olbrzym", który ukazał się w 45 numerze „Głosu" w 1958 roku.

Zmierzcha już — pisze dalej — z daleka piec i dźwig inżyniera Lubieńskiego lśni dziesiątkami świateł. Mży deszcz, lecz nikt nie zwraca uwagi na pogodę — trwa załadunek pieca. Ostatnia czynność poprzedzająca spust surówki. Tablica kontrolna ożyła. Zapalają się kolorowe światełka. Wyskakują cyfry informujące o drodze i ilości załadowanych wagoników. A wagoniki niezmordowanie krążą. Z dołu na górę, z dołu na górę — 20, 30, 40 ton koksu z hukiem wpada w czeluść wielkiego pieca.

Tymczasem w nagrzewnicach temperatura sięga blisko 1000 stopni C. Żar bucha spod kopuły. Już niedługo porwie go „dmuch" i skieruje do wnętrza wielkiego pieca. Popłynie surówka. Z hurkotem przelatują po moście pochyłym wózki skipowe, otwiera się duży i mały dzwon. Coraz bliżej otworu skipowego jest stożek zasypu. Czekamy teraz na sygnał — zapalać! Gotowe? — gotowe!

Z grupy hutników wysuwa się kierownik wydziału wielkopiecowego. Jak żołnierz z pierwszej linii budownictwa składa meldunek towarzyszowi Jaroszewiczowi: — wielki piec nr 1 w Hucie im. Lenina gotowy do produkcji!

Odpowiedź jest jak rozkaz: — polecam wpuścić gorący dmuch do wielkiego pieca.

W mistrzówce obok potężnych tarcz zegarowych i przyrządów pomiarowych schylony nad słuchawką ekspert radziecki wydaje ostatnie polecenia. Obok jego kolega coś sprawdza w notesie. Oto prawdziwy kształt przyjaźni. Pomocnej, niezawodnej i braterskiej.

W nagrzewnicach hula płomień. Sygnał! Z turbodmuchaw popłynął prąd powietrza, do pancerza wielkiego pieca wpadł gorący dmuch, Wielki piec zapłonął...

Po „jedynce" przyszła kolej na następne obiekty — wielki piec nr 2, wielki piec nr 3...

O ostatnich chwilach związanych z uruchomieniem „trzeciego olbrzyma" pisze w tymże reportażu Jacek Żukowski następująco:

Krajobraz wielkiego pieca nr 3 powstaje nieco inaczej niż przy pierwszym. Pomyłki uczą najwięcej, dlatego maszynownia została wykończona już na wiele tygodni przed generalną próbą. Mechanizmy, które przysporzyły niemało kłopotów przy pierwszym piecu, teraz są otoczone w dwójnasób troskliwą opieką. Uporządkowany labirynt tysięcy kabli, przewodów, guzików i skobli. Kończy się precyzyjna regulacja; uruchomiono wyciągarkę skipową i już jeżdżą wagoniki na szczyt pieca.

Na samym „ czubku" przez szereg tygodni pracowali wysokościowcy najdzielniejsi, najodważniejsi ludzie budownictwa. Brygada Jelonka, Kota, Dyląga.

Brygadzista Jelonek z uwagą przechwytuje linę, wpatrzony w konstrukcję, jakby nie istniał świat poza windowanym uczepem i liną. Nocą światłocień myli — trzeba podwójnej uwagi, zdwojonej woli walki. Obok pieca wyrósł wysoki słup przypominający maszt antenowy. Monterzy wychodzący na niego dokonują alpinistyczno-cyrkowych wyczynów. Wplątani w cienkie przęsła konstrukcji, metr po metrze, pełzną po pionowej ścianie w górę. Jak taternicy związani asekuracyjną liną. W środku stoi trzech ludzi zapartych nogami na dwóch przeciwległych ściankach. Pod nimi wąski tunel przepaści, okratowany z czterech stron. Trzeba utrzymać doskonale równowagę, by nie runąć w dół. Za to z efektów mogą być dumni. Obok dwóch, trzeci wielki piec pancernym murem w niebo wystrzelił.

... No cóż, gorący jest w naszej hucie tegoroczny deszczowy lipiec. (Lipiec 1958 roku).

Jak długi pas ładownicy-estakada. Jeszcze trwają tu ostatnie roboty, jeszcze nie gotowy transporter koksu. Ale już za parę dni wystrzelą stąd naboje — wózki, wiozące pokarm dla trzeciego olbrzyma. Spod tunelu estakady wychodzimy na skraj składowiska rudy. Kopce rudy czerwienieją w lipcowym słońcu jak wyniosłe, żelazne góry. Całe składowisko pokryte jest masywem, którego strome szczyty tworzą regularny łańcuch górski. Czerpak mostu przeładunkowego wbija się w usypisko i przenosi ciężkie bryły do zasobników. Z żelaznych gór wypłynie rzeka żelaza...

(R)

Moje pierwsze spotkanie z wielkim piecem

Pewnego dnia lotem błyskawicy rozeszła się po terenie kombinatu wiadomość: towarzysz Bierut przyjeżdża.

Kiedy przybył, by zwiedzić kombinat, a szczególnie budowę wielkiego pieca, pracowałem akurat w pobliskim wydziale. Choć robota była pilna, popędziłem na teren wielkich pieców. Zebrało się tam już sporo robotników. Trudno się było docisnąć. Tow. Bierut rozmawiał z nimi. Opowiadali mu o warunkach pracy i życia. Prezydent wypytywał o wszystko i z uwagą przypatrywał się robocie. Wokół wielkiego pieca było w tym czasie niesamowite błoto. W tym czasie trudno było mówić o dobrej drodze. Stale podjeżdżały na teren budowy samochody z materiałami. Ale Prezydent Bierut włożył gumowe buty i wyciągając je z trudem z gęstej gliny obszedł teren budowy wielkiego pieca nr 1. Widać było, że z naszej pracy, był wyraźnie zadowolony.

W czasie warszawskiego zlotu zaprzyjaźniłem się z montażystą Wielkiego Pieca nr 1 Józkiem Pabiszem. Kiedyś zaproponował mi, abym przyszedł do niego w rejon wielkiego pieca. Było to wiosną 1953 roku, na rok przed oddaniem pierwszego wielkiego pieca. Józek zaproponował mi, abyśmy wdrapali się na dźwig Lubieńskiego, gdyż jest on wyższy od wszystkich konstrukcji i stamtąd wszystko widać. Zgodziłem się. Kiedy minąłem kabinę operatora, byłem zupełnie mokry a ze zmęczenia i ze strachu trzęsły mi się nogi. Spojrzałem w dół i zobaczyłem, że pracujący tam robotnicy są mali jak zabawki. Przekonywałem Józka, że stąd wszystko obejrzę i to mi wystarczy, ale nie dawał za wygraną. Co z ciebie za turysta, czy ci nie wstyd? — mówił do mnie. Tak mi przygadywał, że wspinałem się wyżej choć coraz więcej nogi trzęsły mi się ze strachu.

Ale nie żałowałem. Józek naprawdę był dobrym przewodnikiem. Opowiedział mi wszystko, gdzie stoją nagrzewnice, która to jest hala lejnicza wielkiego pieca, co to są „portki". Józek znał teren budowy wielkiego pieca jak własną kieszeń.

Z tej wysokości widok był wspaniały. Cały kombinat — widoczny jak na dłoni. Pozostałe dźwigi w porównaniu z naszym — Lubieńskiego, były dużo mniejsze. Mimo woli spojrzałem w stronę walcowni zgniatacz. Jeszcze nie cały rok temu były tam pola i droga do wsi. Teraz samochody raz po raz dowoziły beton na fundamenty...

S. BRZEZIŃSKI
(Korespondent)

ONI BYLI PIERWSI

(Dokończenie ze str. 7)

i uczy się w technikum zaocznym. Syn Istelskiego wybiera się pracować do huty, jako kierowca. Syn Włodeckiego jest ślusarzem w Wydziale Gazowym. Czesław Wojtkowiak ma 4 synów i 2 córki. Syn Jerzy pracuje jako I operator na mostku w Walcowni Zgniatacz, drugi — Kazik w Wydziale Cieplnym jako ślusarz, córka — Kazimiera — do niedawna pracowała w ZMO.

Szczęśliwym ojcem jest Tadeusz Samborski. Po 18 latach małżeństwa urodził mu się syn. Artek ma już w tej chwili 3 latka. Niestety dotąd cała trójka gnieździ się w jednopokojowym mieszkaniu. *Gdy wracam z nocnej zmiany — żona, aby umożliwić mi odrobinę wypoczynku — wychodzi z dzieckiem na spacer, do sąsiadów. O większe mieszkanie zabiegam już czwarty rok, ale bez skutku...* Jego radość w roku jubileuszowym, byłaby większa, gdyby on — jubilat — otrzymał w końcu upragnione mieszkanie.

✸

Towarzyskie spotkania jubilatów, takie jakie ostatnio odbyło się w zakładowej świetlicy z udziałem redakcji „Głosu", należą do rzadkości. Nie chyba z braku czasu, ale braku okazji. Jubileusz minie, jubilaci wrócą do swojej pracy. I znów taka szansa pogawędzenia w gronie kolegów nadarzy się za lat kilka, kilkanaście?

A może by warto od czasu do czasu poświęcić kilka wolnych chwil na tego typu hutnicze spotkania? By powspominać, podzielić się wrażeniami z pracy... zagrać w brydża a nawet wypić kawę. Proponujemy więc utworzenie takiego, hutniczego klubu, do którego chętnie zaglądaliby starsi i młodzi, by porozmawiać o wspólnych sprawach i przyjemnie spędzić czas. Zapraszamy do dyskusji, czy taki klub, jest Wam hutnicy potrzebny?

Henryka ROSIEK
Ryszard DZIESZYŃSKI

— Dlaczego ono takie rude?
— Przecież pracuje pan na wielkich piecach!

Stalownicy – wielkopiecownikom

Jedno jest pewne: stalownicy bez wielkopiecowników żyć by nie mogli. Mogą na nich narzekać, złościć się, zwalać winę nb. nie zawsze słusznie czyniąc, ale bez nich — ani rusz!

Stąd też cieszą się ich wspaniałym Jubileuszem. Pamiętają też, że taki sam za niedługo przyjdzie im obchodzić.

Z tej też okazji zanotowałem co poniżej. Mówią:

Mgr inż. Józef Czuła — Kierownik Zmiany Zakładu Stalowniczego:

— Życzę im przede wszystkim rytmicznej pracy i produkcji takiej ilości surówki, która odpowiada naszemu zapotrzebowaniu. To jest trudne i dlatego takie moje życzenia. Poza tym my w Stalowniach i Wlewnicach oczekujemy też na dobrą surówkę. Pierwszy efekt ich dobrej pracy widoczny jest od razu u nas. Kłopoty natomiast przeżywamy zawsze razem. Chcemy więc aby było ich jak najmniej. Dla naszego wspólnego dobra.

Bogusław Baran — pulpitowy konwertora:

— Ja, do takiej hutniczej mądrości, że „pod dobrym żużlem dobra stal" dodałbym jeszcze jedną: z dobrej surówki dobra stal. A o dobrą surówkę starają się koledzy wielkopiecownicy. Nie zawsze się im to udaje zwłaszcza jeśli o siarkę chodzi ale w większości dają nam ją dobrą. Gdyby jeszcze nie tak zimna była i bez żużla... Utrudnia mi to bardzo prowadzenie wytopu. Dlatego więc jestem bardzo zainteresowany wszystkim co robi się na Wielkich Piecach w celu wyeliminowania tych niekorzystnych zjawisk. Wiem, że robi się bardzo dużo. Życzę więc kolegom „po fachu" na Wielkich Piecach sukcesów w tym zakresie.

Inż. Bolesław Guliński — Kierownik Wydziału Konwertorów:

— Sto lat dla wielkopiecowników! I zawsze dobrych wytopów. Surówka jest dla nas chlebem powszednim. Bez surówki nie ma stali. Niech więc ten nasz chleb będzie dla nas smaczny. Wiem, że wielkopiecownicy potrafią go dobrze wypiec. Oby zawsze to im się udawało — tego im serdecznie życzę.

Andrzej Kądziołka — st. mieszalnikowy:

— W zakresie dostawy surówki współpracuje mi się z Wielkimi Piecami dobrze. Zarówno dyspozytor J. Żelazny jak i kadziowy Bogusław Będkowski rozumieją doskonale nasze potrzeby. Czasem tylko mam pretensje do stanu technicznego kadzi i skrzepów w nich się znajdujących. Sądzę, że pracownicy remizy kadzi zwrócą baczniejszą uwagę na ten problem. Poza tym to aby tak dalej.

Mgr inż. Jerzy Machniewicz — Z-ca Kier. Zakładu d/s Koordynacji:

— Będę może posądzony o egoizm ale moje najlepsze życzenia dla Kierownictwa i Załogi Wielkich Pieców są życzeniami w moim interesie i w interesie nas wszystkich, stalowników. Życzymy więc wielkopiecownikom udanych spustów, na które czekamy z konwertorami, tandemem i martenami.

GŁOS MŁODYCH

Przedstawiciele nowohuckiej młodzieży WYJECHALI NA ZLOT

Dziesięć osób spośród wielotysięcznej nowohuckiej młodzieży wybranych zostało delegatami na Zlot Młodzieży w Warszawie. W składzie tym

jest 4 ZMS-owców z Huty im. Lenina, 5-ciu ZMS-owców z terenu dzielnicy oraz 1 przedstawiciel ZHP.

Z nimi to, w dniu 13 bm., odbyło się spotkanie przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych dzielnicy i kombinatu. W czasie tego spotkania, delegaci na Zlot przekazali na ręce I sekretarza KD PZPR — **Antoniego Mroczki**, sekretarza KF PZPR Huty im. Lenina — **Edwarda Cisowskiego** i Naczelnika Dzielnicy — mgr **Edwarda Strzebońskiego**, kopie meldunku jaki przekażą na Zlocie.

W meldunku tym zawarta jest m. in. następująca treść: **„My młodzież Nowej Huty w roku 30-lecia PRL meldujemy, że w okresie od 1 stycznia 1974 r. do 30 czerwca 1974 r. wykonaliśmy czyny wartości 74.689 tys. złotych. Na czyn ten złożyły się zobowiązania młodzieży Huty im. Lenina, która w czynie produkcyjnym, poprzez młodzieżowe brygady dobrej jakości, dała dodatkową produkcję wartości 60 mln zł., w czynie społecznym 1 mln zł przepracowując blisko 50 tys. roboczo-godzin przy remoncie wielkiego pieca nr 4, urządzeń produkcyjnych Głównego Energetyka i budowie oraz remontach ośrodków wypoczynkowych HiL. Młodzież dzielnicy Nowa Huta wypracowała w czynach 13.689 tys. zł. Młodzież harcerska w ramach czynów społecznych wypracowała ponad 500 tys. zł. Złożyły się na to prace porządkowe na terenie dzielnicy, sadzenie drzewek oraz przepracowanie prawie 9 tys. godzin przy budowie parku XXX-lecia w Czyżynach i parku w Mistrzejowicach".**

Delegaci nowohuckiej młodzieży mają więc powód do dumy, że reprezentują tak ofiarną młodzież. **(J.S.)**

KRONIKA ZMS

● **Po uroczystym ślubowaniu Junaków z OHP 23—16 przy Hucie im. Lenina odbyło się spotkanie rodziców i junaków. W spotkaniu udział wzięli II Sekretarz KF PZPR Edward Cisowski. Przewodniczący ZF ZMS Bronisław Pietroń oraz Kolektyw Pionu Głównego Mechanika.**

W czasie spotkania Walenty Liszka — ojciec wzorowego junaka Stanisława Liszki powiedział: ... syn ma tu bardzo dobrze, chcę by po zdobyciu zawodu pozostał w Hucie im. Lenina. Rodzice Mariana Przybycina przyjechali ze Sromowiec Niżnych. Są zachwyceni ślubowaniem, podkreślają dużą troskę kolektywu Pionu TM o swój Hufiec.

● **Trwają przygotowania do uroczystego wręczenia legitymacji kandydackich PZPR dla najlepszych aktywistów ZMS Huty im. Lenina.**

Sezon wypoczynkowy ZMS-owców z HiL

Pomimo nieszczególnej pogody, tegoroczna akcja letnia we wszystkich ośrodkach naszego kombinatu rozwija się bardzo pomyślnie. Szczególnie starannie akcję wypoczynkową przygotował w bieżącym roku Zarząd Fabryczny ZMS. — Pełnia sezonu daje możliwości oceny całej organizacji, na podstawie doświadczeń przywiezionych przez pierwsze grupy wczasowiczów.

Swoje wrażenia z przebiegu pobytu naszej hutniczej młodzieży na wypoczynku w Czechosłowacji, przekazał członek prezydium Zarz. Fabrycznego ZMS — mistrz z ZRH, **Kazimierz Król**. Kolega Król był kierownikiem 35 osobowej grupy, która przebywała na pierwszym obozie, w malowniczej miejscowości Lucina — położonej na pograniczu Moraw i Słowacji, blisko zapory w Renowicach.

Obóz przebiegał w ramach wymiany między naszym kombinatem a Hutą im. Klementa Gottwalda w Kuńczycach (w myśl zawartej umowy, równolegle z turnusem naszej młodzieży w Czechosłowacji — 35 osób z Huty im. K. Gottwalda wypoczywało w naszym ośrodku w Bartkowej).

K. Król, ocenia pobyt w Lucinie jako bardzo udany (nawet pogoda w tym czasie była nienajgorsza). Ponieważ turnus przybył na okres rozgrywek piłkarskich mistrzostw świata, ze zrozumiałych powodów, dużo czasu pochłaniało oglądanie programów telewizyjnych transmitowanych z Polski i Ostrawy. W przerwach między programami telewizyjnymi odbywały się wyjazdy krajoznawcze po okolicy i spotkania... Młodzież z Nowej Huty zdążyła więc zwiedzić Ostrawę. Zapoznała się z wystawą osiągnięć technicznych pt. „Ostrawa 74". Uczestniczyła w 3-dniowej wycieczce po okręgu Rymarowa. W czasie trwania obozu odbył się Okręgowy Zlot Młodzieży z Koszyc, Ostrawy i Rymarowa — przy tej okazji nawiązano wiele serdecznych i przyjaznych kontaktów.

Obecnie trwa drugi turnus oparty na tych samych zasadach — różniący się od poprzedniego tylko tym, że goście z Czechosłowacji tym razem przebywają w Sławie Śląskiej.

Poza tym, w ramach wymiany międzynarodowej, we wrześniu, 45 osób z naszego kombinatu pojedzie na Węgry do miejscowości Balaton-Seplak — równocześnie taka sama ilość Węgrów przyjedzie do naszego ośrodka w Bartkowej.

Warte odnotowania są również nasze krajowe obozy wypoczynkowe. Niedawno 140 osób wróciło z bardzo udanych wczasów wypoczynkowych w Sławie Śląskiej. W sierpniu następna grupa wyjedzie do Rudna w woj. poznańskim — będą to wczasy rodzinne, dla młodych małżeństw z dziećmi.

W stadium przygotowań jest jeszcze jedna atrakcja... We wrześniu planowany jest wyjazd do ZSRR, który obejmie trasę: Moskwa — Kijów — Soczi. **(kog)**

Z życia ZHP

DRUGIE TURNUSY

W dniach 10—12 bm. rozpoczęły się drugie turnusy obozowe. Na drugi turnus obozowy do ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego w Gołkowicach wyjechało 250 zuchów, harcerzy i instruktorów. Turnus ten trwał będzie do 2 sierpnia br.

Pierwszy turnus nie miał najlepszej pogody. Pomimo tego młodzież harcerska powróciła z niego zadowolona i wypoczęta. Komendantką zgrupowania drugiego turnusu obozów w Gołkowicach jest hm. Maria Mrugacz — z-ca komendanta nowohuckiego Hufca ZHP.

W dniu 11 bm. wyjechało na drugi turnus obozowy do Białogóry 120 członków szczepu harcerskiego ze Szkoły Podstawowej nr 104. Również komendantką tego obozu jest z-ca komendanta Hufca ZHP w Nowej Hucie — hm. **Ewa Przeniosło.**

JUGOSŁOWIAŃSCY PIONIERZY NA OBOZIE HARCERSKIM

Na obozie harcerskim szczepu „XX-lecia PRL", nad jeziorem Wigry, przebywają pionierzy z Jugosławii. Szczep „XX-lecia PRL", który działa przy Zjednoczeniu „Budostal", dokonał bezdewizowej wymiany młodzieży. Właśnie grupa pionierów przebywająca na obozie harcerskim znalazła się na nim wzamian za 35-osobową grupę harcerzy z „Budostalu" obozującą wraz z pionierami w Jugosławii.

CIEKAWA KOLONIA ZUCHOWA

Kolonia zuchowa, obecnie przebywająca w Gołkowicach, nosi nazwę „Zuchowej Republiki". Kolonia posiada własny „Sejm i Radę Ministrów". Drużyny wchodzące w skład kolonii reprezentują poszczególne województwa i prezentują dorobek tych województw w 30-leciu PRL.

12 bm. kolonię tą odwiedzili przedstawiciele władz dzielnicowych: Sekretarz KD PZPR — **Marian Smoleń** i Naczelnik Dzielnicy — mgr **Edward Strzeboński**, którym kolonia ta bardzo się spodobała.

W programie kolonii przewidziany jest również „Festiwal piosenki polskiej w XXX-leciu" oraz sportowa „Spartakiada XXX-lecia". Zuchy tej kolonii na brak ciekawych zajęć nie mogą narzekać. **(js)**

Na 30-lecie PRL

Park w Mistrzejowicach — gotowy

Zakład Budowlano-Remontowy i Zakład Zieleni Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik" przy udziale czynu społecznego mieszkańców Nowej Huty wykonały na pół roku przed terminem jako prezent na XXX-rocznicę powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i XXV-rocznicę powstania Nowej Huty, Park Wypoczynku na osiedlu Tysiąclecia — Mistrzejowice Nowa Huta.

W pracach na terenie Parku brali udział w ramach Dni Czynu Partyjnego pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik", szkół i instytucji z terenu Nowej Huty. W czynach społecznych brali udział mieszkańcy Mistrzejowic, młodzież szkolna i pracownicy HiL i KPISiE. Czyny społeczne koordynował Społeczny Komitet Budowy Parku.

Ogółem wykonano prace wartości 4,3 mln złotych, w tym roboty inżynieryjne 1,8 mln., oświetlenie 0,8 mln., trawniki, zadrzewienie, zakrzewienie i ławki 1,1 mln., place zabaw i boiska 0,6 mln. Park ma powierzchnię 6,5 ha. Nadzór inwestycyjny pełniła Dyrekcja DIM-u i inspektorzy Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik".

Jednocześnie Zakłady Spółdzielni zgłaszają zobowiązania realizacji następnego parku w Zespole Osiedli Mistrzejowice. **Fot.: J. BROŻEK**

ZMS POSZUKUJE LOKALU

Na terenie dzielnicy jest kilka klubów, ale tylko w nielicznych odbywają się od czasu do czasu imprezy o charakterze rozrywkowym. Ilość młodzieży w Nowej Hucie jest co najmniej dwukrotnie większa niż w starym Krakowie, a nie ma możliwości korzystania z kulturalnej rozrywki. Zarząd Dzielnicowy ZMS w Nowej Hucie czyni starania dla uzyskania lokalu i należy mu ze wszech miar pomóc. (js)

WARTO PRZECZYTAĆ

Wypadki miłosne

Tadeusz Konwicki wydał nową powieść: „Kronika wypadków miłosnych". W księgarniach z pewnością już jej nie ma, mimo jak na nasze warunki, dużego nakładu — 50 tys. egzemplarzy. Działa podwojona magia: nazwiska autora i tytułu książki. Tadeusz Konwicki przecież od dawna cieszy się szacunkiem i względami czytelników. Kto nie przeczytał głośnego przed dziesięciu laty „Sennika współczesnego", to był na pewno na jednym z filmów według scenariusza tego autora, np. na „Jak daleko stąd, jak blisko". Ale dlaczego magia tytułu? Otóż myślę, że spośród wielu deficytowych gatunków literackich najbardziej poszukiwane są utwory poświęcone miłości. „Miłość" w tytule powoduje, iż ręka sama sięga po powieść.

Swojego czasu opowiadano anegdotkę o „Senniku współczesnym". Rozkupiono książkę w rekordowo krótkim czasie, ale niektórzy po paru dniach zwracali egzemplarze. Oto mniej zorientowani we współczesnej prozie i środowisku prozaików przeżywali chwile rozczarowania, kiedy się przekonali, że kupili doskonałą ale jednocześnie skomplikowaną pod względem artystycznym powieść, a nie jak się łudzili — nową wersję sennika.

W przypadku ostatniego utworu zawiedzionych będzie mniej. Rzeczywiście: Tadeusz Konwicki napisał o miłości. Miłości szczególnej, najpiękniejszej, przeżywanej tylko raz. Miłości młodzieńczej. Młodocianym kochankom dedykowano powieści tysiące razy. Dlaczego więc Tadeuszowi Konwickiemu udało się po raz — trudno powiedzieć który z rzędu — zmusić czytelnika do przeczytania „Kroniki wypadków miłosnych" w ciągu jednego wieczoru, bez odkładania na później? Może z powodu talentu obserwacji psychologicznej, nawiązania bez pudła do najlepszych tradycji powieściowych, w których nie raz i nie dwa zakochanym na przeszkodzie stanęły różnice środowiskowe i majątkowe? A może z tej racji, że romans maturzystów zakończył się dramatycznie, zamachem na życie? Czytelnik w literaturze — przeciwnie aniżeli w życiu — woli raczej miłości niespełnione. Nawet w piosenkach młodzieżowych jest mowa o tym, że chodzi o gonitwę a nie o złapanie króliczka.

Ale „wypadki miłosne" nie stanowią wyłącznie o wartości ostatniej powieści Tadeusza Konwickiego.

Krytycy podkreślają często, że i sam pisarz, i jego bohaterowie „chorują na pamięć". Istotnie: pisarz niezmiennie powraca do okresu młodości, która przypadła na lata wojny, oraz odtwarza w wyobraźni krajobraz rodzinny. Toteż jednym z głównych bohaterów utworu są właściwie podmiejskie okolice Wilna na kilka tygodni przed wybuchem II wojny światowej. Czytelnik w miarę lektury zaczyna odczuwać narastanie niepokoju. Oczywiście, niepokój jest jedną z cech psychiki bohatera historii miłosnej. Lecz zbliżająca się groźba wyciska piętno na wszystkim. Czasy stają się coraz bardziej niespokojne: często słychać śpiew maszerujących żołnierzy, przelatują samoloty, torów kolejowych pilnują policjanci, na Górze Trzechkrzyskiej pojawiły się lufy artylerii przeciwlotniczej... Zaczynają się pożegnania. Nie tylko rozstają się bohaterowie romansu. Podobnie dysonanse wkradają się między przyjaciół: Wiktora, Lowę i Eng'a. Czytelnik wreszcie orientuje się, że autorowi chodziło o odtworzenie pozornie sielankowej atmosfery przedostatnich dni pokojowego lata. W zasadzie przy każdej opisanej rzeczy, przy każdym szczególe architektonicznym, przy każdej postaci można byłoby postawić przymiotnik: „ostatni". I to nawet w tej samej intencji, która kiedyś powodowała autorem „Pana Tadeusza".

I ostatnia niespodzianka: kto przeczyta do końca, dowie się, że cała powieść znowu jest snem. Snem — wspomnieniem, który ma miejsce wiele lat po zakończeniu „wypadków miłosnych".

JACEK KAJTOCH

— Mówią o nim, że śpiewa dziwnie nieortograficznie....

BYŁABY ŁADNA CAŁOŚĆ, GDYBY...

Nie wszyscy nowohucianie wiedzą gdzie jest osiedle Kościuszkowskie. Wszyscy natomiast wiedzą, gdzie w naszej dzielnicy znajduje się najdłuższy budynek. Właśnie w osiedlu Kościuszkowskim, osiedlu, które już od początku swego istnienia trafiało na łamy „Głosu". Raz z racji odpadających tynków innym zaś razem, przy okazji fatalnie zaprojektowanego umieszczenia rur centralnego ogrzewania.

Aniśmy się obejrzeli, jak już budowlani zbliżyli się do końca zabudowy tego osiedla. W czterech dużych budynkach mieszkają pracownicy różnych zakładów pracy Nowej Huty — głównie Kombinatu im. Lenina. Powstała szkoła, a obecnie zakończono budowę nowego przedszkola. Jeżeli szczęście mieszkańcom dopisze, a budowlani przyśpieszą tempo prac, wkrótce przekazany zostanie nowy pawilon handlowy z klubem spółdzielczym oraz pomieszczeniami dla administracji osiedla.

I wszystko byłoby ładnie — tym bardziej, że zaczęto również budować nowy ogródek jordanowski — gdyby nie obskurnie wyglądająca elewacja „najdłuższej deski" w Nowej Hucie, a może i całym Krakowie. Mimo, że budynek ten przekazano mieszkańcom prawie dwa lata temu, w dalszym ciągu nie wykonuje się elewacji zewnętrznej. Straszy więc budynek swym wyglądem, mieszkańcy nie mogą sadzić na balkonach kwiatów, bo nie wiedzą kiedy budowlani przystąpią do pracy itp, itd. Słowem, brak elewacji w łym budynku psuje wygląd całego osiedla.

A skoro jesteśmy już przy tym Kościuszkowskim osiedlu warto poświęcić kilka słów uwagi znajdującej się w pobliżu szkole kształcącej kadry dla potrzeb budownictwa. O ile z frontu prezentuje się okazale, to po drugiej stronie budynku prawdziwy obraz „nędzy i rozpaczy". Boisko o nawierzchni naturalnej, gdzie podczas zajęć z wychowania fizycznego ćwiczący uczniowie wzbijają tumany kurzu.

SPORT i turystyka

Jak to na obozie ładnie...

Od dwóch dni piłkarze KS Hutnik przebywają w Nowym Sączu. Są gośćmi tamtejszego klubu „Dunajec" i mieszkają w pięknym pawilonie. Będą tam do końca lipca na obozie szkoleniowym.

Będą to właściwie dwa zgrupowania w jednym ośrodku. Po raz pierwszy bowiem wraz z seniorami wyjechali na sportowe wakacje juniorzy. Jest ich nawet więcej niż seniorów, dokładnie o jednego (20 juniorów i 19 seniorów). Zajęcia odbywać się będą wprawdzie oddzielnie, ale czas wolny spędzać będą razem ze swymi starszymi kolegami. To chyba jest właściwe i powinno zintegrować w przyszłości całą piłkarską brać naszego klubu, scementować zespół.

Szkoda, że w zgrupowaniu nie bierze udziału siedmiu czołowych zawodników, którzy wnieśli podania o zwolnienie z naszego klubu. Teraz na własną rękę muszą organizować sobie wypoczynek, a zastój w szkoleniu nie wpłynie z pewnością korzystanie na ich późniejszą postawę na boisku; niezależnie od tego w jakich barwach będą występować.

A trójka trenerów (**Pest, Cygan** i **Bielenda**) — jak nas poinformował telefonicznie kierownik drużyny p. **Królikowski** — zamierza w ciągu tych najbliższych dwu tygodni wytrencwać wytrzymałość u wszystkich piłkarzy, dużą uwagę przykładając jednocześnie do specjalistycznych ćwiczeń indywidualnych. Każdemu przecież wytknąć można inne piłkarskie wady, stąd konieczność przyjrzenia się każdemu z zawodników z osobna

A co porabiać będzie ekipa po zajęciach na boisku? Zbyt wiele atrakcji od Nowego Sącza oczekiwać, rzecz jasna, nie można. Zajęcia świetlicowe, telewizja, kino Już niebawem mistrzostwa w kajakarstwie, które w osobach piłkarzy z Nowej Huty znajdą wiernych kibiców. Czy to nie wystarczy? To przecież zaledwie dwa tygodnie.

Poznajmy się

Sekcja, której przedstawicieli prezentujemy dziś naszym czytelnikom jest najsilniejszą w MZKS Wanda. Ci zaś przedstawiciele są jej chlubą. Młodzież sekcji tenisa stołowego w kategoriach juniorów i młodzików dopracowała się już niemałych sukcesów. Mistrzami kraju są: **Szatko** (w grze pojedynczej i podwójnej z Nodzyńską) i drużyna juniorów: tytuły wicemistrzów wywalczyli w historii klubu dwukrotnie juniorzy, raz **Jakubińska** (w singlu), **Szatko** z **L. Golińskim** w grze mieszanej oraz **L. Goliński** w grze podwójnej młodzików (z Baranem). Na trzecim zaś miejscu uplasowały się w ostatnich drużynowych MP — juniorki.

Na naszym zdjęciu stoją od lewej: **T. Sadowski, Z. Kostuch, Z. Janczukowicz, W. Zysek, J. Goliński, K. Gwóźdź, M. Marek.** Siedzą od lewej: trener **S. Wcisło, J. Szatko, A. Marek** — kier. drużyny.

Początki sportu w dzielnicy

Z różnych powodów postanowiłem nie pisać — w związku z jubileuszem Nowej Huty — na temat osobistych wspomnień nowohuckich pionierów. Jeśli dzisiaj łamię dane sobie słowo i powspominam co nieco, to stało się to za przyczyną **Krystyny Lenarczyk-Dal**, która drukując w „Głosie" swoje wspomnienia i refleksje, wymieniła również moje nazwisko. Sprawiła mi tym (na jubileusz?!) ogromną przyjemność, ale też potrąciła o te struny, którym pozwoliłem rdzewieć.

Do Nowej Huty przyjechałem w 1951 r. z Ziem Odzyskanych, gdzie kształcąc się i pracując w powiatowej instytucji na stanowisku inspektora kultury fizycznej, na żadne braki nie narzekałem. Jeśli mimo to przeprowadziłem się do Nowej Huty, uczyniłem to wyłącznie z trudnych do sprecyzowania potrzeb wewnętrznych...

Jako „fachowiec" od organizacyjno-politycznej pracy w sporcie, rychło znalazłem się na etacie w Dzielnicowym Komitecie Kultury Fizycznej. Objąłem tu „schedę" po **Andrzeju Snopkowskim i Zdzisławie Sroce** — przekazując ją po pewnym czasie, **Antoniemu Dałkowskiemu**, którego udało mi się namówić na rezygnację z pracy w Miejskim Komitecie Kultury Fizycznej w Krakowie, gdzie był przewodniczącym.

Na temat początków sportu w naszej dzielnicy można napisać wiele tomów, toteż ograniczony miejscem pominę te sprawy, podając jedynie nazwiska ówczesnych działaczy sportowych, z góry przepraszając ich za nie podawanie imion, które uciekły z pamięci. A więc: **Filipek, Bułaga, Kapusta, Olszowiec, Chyla, Sawicki, Wodziński, Chachaj, Szczurek, Prokop, Szymański, Ruciński.**

Nasza praca w DKKF-ie była bardzo niewdzięczna — bo niewymierna i prowadzona w nietypowych warunkach. Dla przykładu podam: nakaz wybudowania tylu a tylu boisk do siatkówki. Budowaliśmy, uzgodniwszy uprzednio lokalizację, mimo tego, po kilku dniach zjawiała się koparka — i już było po boisku. Albo też: trzeba przekazać do Krakowa meldunek o zobowiązaniach. Ma go przywieźć sztafeta sportowców na rowerach — a roweru w Nowej Hucie nie znajdziesz ani ze świecą.

Był to zresztą okres ogromnych kłopotów z komunikacją. Dlatego też właśnie telefon, był dla nas jedynym ratunkiem, aczkolwiek ze względu na ręczną obsługę nowohuckiej centrali — ratunkiem utrudnionym. Pragnąc więc zapewnić sobie sprawniejsze funkcjonowanie telefonu, ubiegaliśmy się różnymi sposobami o szczególne względy, panien i panienek z centrali. Zatem p. Krystyna Lenarczyk — Dal, jest jedną z naszych ówczesnych dobrodziejek, których „protekcja" względem światełka z DKKF-u, ratowała nas przed niejedną plajtą.

Zaskoczyła mnie jednak publikacja p. Lenarczyk, jakkolwiek przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem i w całej rozciągłości podzielam jej żal i rozgoryczenie. Byłem dotąd przekonany, że ówcześni zetempowcy i pionierzy budownictwa w Nowej Hucie i nie tylko — nie liczyli na żadne specjalne wyróżnienia i honory. Działaliśmy, Pani Krystyno — każdy na swoim odcinku i w miarę posiadanych umiejętności — **z bezinteresowną zawziętością, bo nie umieliśmy żyć i czynić inaczej. Uważam ponadto, że również i dzisiaj my, pokolenie zetempowców, działając przecież nadal, czerpiemy energię z tych samych źródeł. Bezinteresownego zaangażowania — i to niezależnie od tego czy przynależymy aktualnie do organizacji politycznej, czy też nie, oraz czy jesteśmy wyróżniani, czy nie.**

HUTNICKI

MILICYJNE ZAWODY

Z okazji XXV-lecia Nowej Huty, 30-lecia PRL i 30-tej rocznicy powstania MO i SB, KD zorganizowała turniej strzelecki dla aktywu partyjnego i gospodarczego dzielnicy Nowa Huta.

Program Turnieju Strzeleckiego obejmował: strzelanie z pistoletu wojskowego P-64, strzelanie z pistoletu sportowego typu „Margolin".

Wśród uczestniczących w turnieju I miejsce zajął **Kazimierz Moździer** (sekr. Rady Robotniczej KPGMB), 2 — płk **Władysław Turkawski** (szef Dziel. Sztabu Wojskowego w Nowej Hucie), 3 — **Stefan Szydek** (dyrektor HPR).

Zawody odbyły się pod patronatem Komendanta Milicji Obywatelskiej Dzielnicy Kraków — Nowa Huta ppłk mgr **Zdzisława Krasonia**, a sędzią głównym był por. **Henryk Rękiewicz.**

Liga siatkówki na nowych zasadach

O co w tej reformie idzie? Otóż władze siatkówki ustaliły, że po pierwszej rundzie rozgrywek, w których bierze udział dziesięć zespołów rozgrywających pojedynki systemem mecz i rewanż zostaną ustalone dwie grupy po pięć drużyn (według zajętych lokat) i każda z grup rozegra dwa turnieje na neutralnym terenie. Długi to wywód, ale tak zostało ustalone. Jedno tylko zastanawia: czy kibiców np. Nowego Targu — jeżeli tam odbędzie się turniej — interesować będą występy np. Avii Świdnik, Legii Warszawa, Resovii bardziej niż np. mieszkańców naszej dzielnicy. Bo gdy w tej samej grupie będzie Hutnik to mecze nie będą się mogły odbyć w Krakowie.

Dziwne to, ale tak zostało ustalone i tak w najbliższych rozgrywkach będzie. A potem okaże się pewnie, że system nie jest najlepszy i powróci się do starego. Szkoda tylko, że ustalając taki wariant rozgrywek nie wzięto pod uwagę interesów kibiców oraz... skarbników poszczególnych klubów.

I jeszcze jedna sprawa. Rozgrywki rozpoczną się 5 stycznia przyszłego roku a zakończą 11 maja. W dniach od 5 stycznia do 23 marca odbędą się mecze systemem każdy z każdym, a turnieje odbędą się w dniach 23—27 kwietnia i 7 — 11 maja.

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia sprawą całego społeczeństwa

Przyjechali do Polski z trzynastu krajów, w tym z najodleglejszych — Kanady, USA, Brazylii, Australii. W Krakowie zorganizowano im Polonijne Igrzyska Sportowe. Od wczoraj rywalizują z sobą sportowcy różnych krajów polskiego pochodzenia w dziewięciu dyscyplinach. Obok tego zwiedzają nasze miasto, poznają naszą współczesność. Nie przyjechali zwyciężać, zdobywać nagrody rzeczowe. Nie pobiorą też za swe starty honorarium.

Cóż za wspaniała atmosfera panuje na spotkaniu tych, co przyjechali zamanifestować sympatię i przywiązanie do starej ojczyzny. Dla wielu jest to ojczyzna ich ojców, którzy z dala od rodzinnych stron wpajali swym dzieciom pietyzm dla Polski. Przyjechali aby znaleźć potwierdzenie dla uczuć, które dla naszego kraju żywią. To jest najważniejsze.

Cóż za wspaniałe to zawody. Prawdziwie sportowe. Służą wzajemnemu poznaniu, rodzą liczne nowe przyjaźnie. Tę niecodzienną (w dobie komercjalizującego się coraz bardziej sportu) imprezę zorganizowało Towarzystwo Łączności z Polonią „Polonia", wraz z PKOL i redakcją „Przeglądu Sportowego" Brawo!

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

Towarzystwo Łączności z Polonią „Polonia" podejmuje sportowców zagranicznych polskiego pochodzenia.

MARIAN SUDA

Najmłodsi z Ilmenau na kolonii w Nowej Hucie

Od niedawna 33-osobowa grupa młodzieży z miasta Ilmenau w NRD przebywa na kolonii letniej w naszej dzielnicy. Są to dzieci pracowników przedsiębiorstwa kooperującego z naszym „Budostalem". Kolonię zakwaterowano w internacie Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla pracujących im. Demakowa. Grupą kieruje dyr d/s handlowych **„Gaststätten und Hotelorganisation"** (odpowiednik naszego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych) **Anita Lempart** — aktywistka partyjna SED — wraz z pięcioma doświadczonymi wychowawcami. Ze strony polskiej — pilotem i tłumaczem jest **Aleksander Nadurski** — sprawami organizacyjnymi zajmuje się kierownik internatu **Władysław Korytko.**

Jak wynika z wypowiedzi, dzieci są bardzo zadowolone z pobytu w naszym mieście. Między innymi jest to zasługą dobrze opracowanego i urozmaiconego programu zajęć każdego dnia.

W pierwszym dniu pobytu, młodzież z NRD oddała hołd Włodzimierzowi *Leninowi, składając kwiaty u stóp jego* pomnika. W następnych dniach — zwiedzano naszą dzielnicę, kombinat, Dom Kultury i inne obiekty. Młodzież zdążyła też już zwiedzić najważniejsze zabytki Krakowa, m. in. Wawel, kościół Mariacki, Muzeum Narodowe, Uniwersytet Jagielloński — odbyła wycieczkę na Bielany, do ZOO i Wieliczki.

W ramach programu wychowania fizycznego, koloniści zdobywają sprawności sportowe — odbywają spotkania z naszą młodzieżą. Kontynuując kontakty nawiązane w roku ubiegłym z młodzieżą z Gdańska, również i w roku bieżącym planują wspólne z nimi spotkania i imprezy.

W programie kolonijnych zajęć ujęto również opracowanie konfrontacji 25-letnich osiągnięć NRD z 30-leciem PRL. (St.)

tu PTTK HiL

W CZOŁÓWCE HUTY

Już 13 lat działa na Wielkich Piecach koło PTTK. Po 13 latach może dziś mówić o znakomitej renomie i szczycić się autentycznymi osiągnięciami. Według oceny Oddziału PTTK HiL znajduje się w czołówce huty, w zasięgu medalowego miejsca. Wizytówką koła są tradycyjne Zloty Wielkopiecowników. Tradycja ich sięga roku 1966. Dzięki tym rajdom załoga P-40 miała okazję poznać bardzo dokładnie, dosłownie wszystkie ścieżki Beskidu Wyspowego. Dziś te nie najbardziej popularne polskie „kopce" mają wśród wielkopiecowników z Nowej Huty wielu sympatyków.

Kiedy zapytaliśmy byłego (przez 10 lat) przewodniczącego i założyciela koła, Zdzisława Gudowskiego, które elementy w działalności tej organizacji uważa na przestrzeni tych lat za najistotniejsze odpowiedział nam, że to iż teraz nawet garowi idą do sekretarza partii z wymówkami, kiedy braknie dla nich miejsca w autokarze jadącym na Zlot.

Ale nie od razu notowano w całorocznym bilansie liczbę 3—4 tysięcy uczestników wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Początkowo statystyka nie była budująca; wynikało z niej bowiem, że zaledwie co drugi pracownik Wielkich Pieców raz w roku uczestniczył w takiej eskapadzie. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po pięciu latach działalności. Trzeba było „wychować" kilku działaczy, kilku organizatorów wypoczynku po pracy. Do dziś koło z Wielkich Pieców jest ich dostarczycielem. Z czasem udało się to osiągnąć i dziś Wielkie Piece mogą się już pochwalić, że działacze turystyczni tam wyrośli teraz zasilają inne organizacje turystyczne, a także pracują w wyższych instancjach tej branży.

Sam „prezes" Gudowski był swego czasu członkiem władz wojewódzkich a następnie szefem „Wikingów", gdzie obecnie prezesuje Olgierd Turyna, również były działacz koła PTTK na Wielkich Piecach.

Nie najlepiej było także z dyscypliną na tych pierwszych przez koło organizowanych imprezach. Wraz z pożyteczną tradycją wyjeżdżania na „zieloną trawkę" zaczęła się rodzić inna, zła tradycja. Ta, która i dziś jeszcze nie jest obca wycieczkowiczom (bo nie można ich nazwać turystami) innych załóg innych zakładów pracy. Chodzi — jak łatwo się domyślić — o zabieranie z sobą „piersiówki", mającej urozmaicić i rzekomo uatrakcyjnić wypoczynek. W pierwszych latach Wielkie Piece poniosły niejako karę prewencyjną. Na cały sezon wycieczki zostały zdyskwalifikowane, a dyskwalifikacja polegająca na wstrzymaniu przydziału autokarów dla koła podziałała na działaczy i uczestników wycieczek dość skutecznie. Dziś już obecny „prezes" Siwiec nie jest niepokojony meldunkami o niesubordynacji swoich podopiecznych, kolegów z wydziału.

Kiedy chce się znaleźć motywy poprawy sytuacji w kole PTTK wielkopiecowników trzeba oddać co należne organizacji partyjnej i radzie zakładowej, a szczególnie dwóm ludziom: towarzyszom Klarmanowi i Bijakowi. Docenili walory działalności koła, starają się pomagać „wiecznym tułaczom". Rada Zakładowa wręcz traktuje działaczy petetekowskich jak członków swojego prezydium a całą ich działalność sankcjonuje jak pracę jednej ze swych komisji. Turyści są z tego dumni i w zamian za tę dumę odwalają kawał bardzo potrzebnej i pożytecznej roboty. Życzymy im zatem z okazji dwudziestolecia wydziału nieustającego entuzjazmu dla spraw, którym poświęcili już sporą część swego życia. Niech zarażają innych. Ta epidemia nie jest groźna. Przeciwnie.

Pracownicy PZU u Zbowidowców

Jubileusz 30-lecia PRL uczcił Państwowy Zakład Ubezpieczeń uroczystym spotkaniem swoich przedstawicieli z całego województwa.

Na spotkaniu, które odbyło się w ubiegłą sobotę (13. bm.) byli obecni: wicewojewoda krakowski dr **Tadeusz Maj**, nacz. dyrektor PZU dr **Marian Domagała**, przedstawiciele DRN.

W czasie uroczystości odbyło się wręczenie odznaczeń i nagród wielu zasłużonym pracownikom PZU. Wręczono siedem medali 30-lecia. Przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych udekorowani zostali zasłużeni w akcjach przeciwpożarowych. Wojewódzka Rada Narodowa wyróżniła kilku pracowników medalami za zasługi dla ziemi krakowskiej. Wręczono kilkanaście nagród i wyróżnień za długoletnią pracę w ubezpieczeniach.

Wyjątkoweego charakteru nadał całej imprezie fakt wyboru na miejsce spotkania lokalu Fabr. Zarządu ZBoWiD, gdzie gości podejmował mgr **Józef Bugajski**. — Nastrój wnętrza pobudzał do wspomnień i refleksji... Po części oficjalnej nastąpiła chwila bardziej bezpośrednia. Kombatanci **Rutkowski, Herod** i **Suchojad** opowiadali o swoich wojennych przeżyciach — nawiązane zostały miłe, serdeczne kontakty.

Na zakończenie spotkania goście z PZU zwiedzili Muzeum Czynu Zbrojnego.

(Rog)

Za 50 lat pożycia małżeńskiego

W Urzędzie Dzielnicowym, w sali USC, zast. naczelnika dzielnicy Józef Krzywda wręczył małżeństwu Kurkom medale za 50-letnie pożycie małżeńskie.

Na drugim zdjęciu również „złoci medaliści" pp. Jędrszczykowie.

Fot. J. BROŻEK

Koordynować „wykopki"

W stwierdzeniu, że temat to już ograny nie będę wcale odkrywczy. Temat rozkopanych ulic i chodników wraca jak bumerang na łamy prasy. Smutnym jest jednak fakt że ta ciągła obecność nie zmienia istniejącego stanu rzeczy. Ot, krytykowani przyzwyczaili się już do tego. Przyzwyczailiśmy się i my, mieszkańcy nowych i starszych osiedli. Nie dziwi nas już fakt, że chodnik którym ciągle chodzimy nagle rozkopią. Tak w poprzek, na całej szerokości nie zabezpieczając go nawet ogrodzeniem. Nie wymagamy też już nawet wygodnej kładki. To wszystko naprawdę już nas nie dziwi.

Tak samo jak nie dziwi nas fakt, że za parę tygodni, znowu w tym samym miejscu będziemy mieć chodnik przekopany. A gdyby tak ktoś np. ciekawski próbował dowiedzieć się dlaczego tak się dzieje? To dowie się. A jakże! Dowie się, że teraz właśnie są kładzione przewody elektryczne, a miesiąc temu to było zupełnie co innego. Wtedy właśnie przeciągano „nitkę" z gazem. Później natomiast będzie jeszcze woda, ścieki, telefon i Bóg wie co jeszcze. Żyjemy przecież w wieku dwudziestym. W moim osiedlu chodniki rozkopywane są permanentnie z regularniością niemal zegarmistrzowską. Chciałem być nawet z tego dumny jako, że stałem się już swego rodzaju patriotą osiedlowym. Przypominam: moje osiedle ma już sklep, żłobek, przedszkole, szkołę. Nie ma jeszcze poczty, baru mlecznego, telefonów i apteki — ale będzie miało. Moje osiedle ma dopiero pięć lat i około piętnaście tysięcy mieszkańców. I tak sobie to tłumaczę, bo ja jestem wyrozumiały tzn. staram się zawsze zrozumieć wszelkiego rodzaju trudności obiektywne.

Ale z tymi wykopkami to się przeliczyłem. Postanowiłem bowiem odbyć rekonesans gospodarski, tak w pojedynkę i piechotą po innych osiedlach. Okazało się, że byłem w błędzie. Nie dowierzałem. Rozkopane osiedle Kalinowe, Strusia, Dwudziestolecia i wiele innych. Na osiedlu Wysokim natomiast to nawet po wykopkach nie starają się jezdni wyrównać. Odpowiadają więc resory zastawom, wartburgom, fiatom, ale nikt się o to nie martwi.

Najlepiej było jednak przy budowie parku w Mistrzejowicach. Najpierw wyasfaltowano alejki, chodniki poukładano, trawę posiano, a wtedy się okazało, że nie ma oświetlenia. Ktoś po prostu o tym zapomniał. Na usprawiedliwienie pozostało mu stwierdzenie, że park budowano w czynie społecznym. Lampy więc postawiono, przewody do nich doprowadzono, a że rozkopano wszystko; płyty i asfalt zniszczono, to co z tego. Przecież „gdzie drwa rąbią tam i drzazgi lecą" powiada przysłowie.

Rzeczywiście, tylko co to ma wspólnego z gospodarnością?

MIECZYSŁAW GIL

CIEMNO WSZĘDZIE...

Egipskie ciemności panują wewnątrz osiedla Centrum B i to już od trzech miesięcy — jak poinformował nas telefonicznie Czytelnik Henryk RATAJCZYK. Dwukrotnie już interweniował on w Administracji osiedla, która przecież powinna być gospodarzem terenu. Jak dotąd — bezskutecznie. Ciemności nie sprzyjają dobremu samopoczuciu spieszących do domu późnym wieczorem. Bliskość „Arkadii", wałęsający się pijacy — nie ma się pewności czy któryś z nich nie wyskoczy z za drzewa, czy węgła bloku. A więc nie o „więcej światła" ale o światło apelują wielkim głosem mieszkańcy Centrum B.

Podobnie zresztą — jak donosi nasz korespondent Mieczysław KOZŁOWSKI — dzieje się na osiedlu Sportowym gdzie nikt nie wymienia żarówek i nie dokonuje konserwacji ulicznego oświetlenia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W liście skierowanym do naszej redakcji „Czytelnik" skarży się na hałasy i nieporządki, których sprawcami są pijani osobnicy gromadzący się pod restauracją „Arkadia" oraz zwraca uwagę na wałęsające się bezpańsko psy w centralnych partiach naszej dzielnicy.

Uważamy, że słuszne uwagi Czytelnika są w pełni uzasadnione. Istnieją bowiem przepisy dotyczące przestrzegania porządku i spokoju oraz nakazy i zalecenia dla właścicieli psów, dyktowane względami ogólnego bezpieczeństwa. Nieprzestrzegający zarządzeń winni być surowo karani.

Powyższą sprawę przekazujemy władzom porządkowym z przeświadczeniem, że zadbają o to, by mieszkańcy naszej dzielnicy, nie mieli powodów do narzekań. **(I. S.)**

GOŚCIE Z BREMY

30-osobowa wycieczka niemiecka z RFN — młodych pedagogów, absolwentów Wyższej Szkoły z Bremy, kształcącej organizatorów i działaczy społecznych pod kier. docenta Wolfganga REICHELA oraz delegacja postępowej młodzieży niemieckiej zrzeszonej w Sozialistische Jugend Deutschlands „Die Falken" pod przew. Ursule WIGGER gościła w dn. 6 marca br. w Nowej Hucie, gdzie zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HiL.

Na spotkaniu z kombatantami-hutnikami oraz przedstawicielami ZMS HiL informacji dotyczących spraw socjalno-bytowych, mieszkaniowych i kształcenia młodych kadr robotniczych w kombinacie udzielał wiceprzewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMS HiL Stanisław KOPKA.

(JB.)

Kącik filatelistyczny

Polskie żaglowce na morzach świata

Poczta Polska wydała serię znaczków przedstawiających sławne polskie żaglowce. Seria ta składa się z pięciu wartości. Na znaczku za 1.00 zł żaglowiec z XVI w. symbolizujący działalność „Komisji Morskiej", utworzonej przez króla Zygmunta Augusta, znaczek za 1.50 zł przedstawia żaglowiec „Dal" sławny z rejsu polskich żeglarzy przez Atlantyk w latach 1933—1934. Na znaczku o nominale 2.70 jacht oceaniczny „Opty", na którym Leonid Teliga odbył samotny rejs dookoła świata. Znaczek za 4 zł — przedstawia żaglowiec szkolny „Dar Pomorza", a znaczek o nominale 4.90 — pełnomorski jacht wyczynowy „Polonez", na którym K. Baranowski wziął udział w regatach samotników przez Atlantyk w 1971—1973 r.

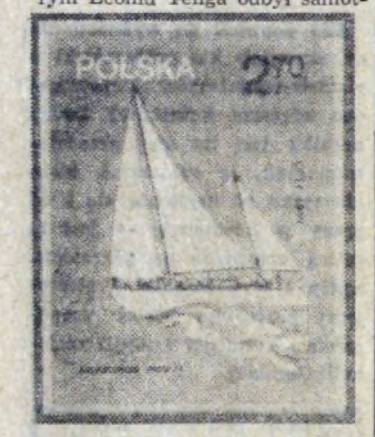

Moda

Suknia na upały z oryginalnie podkreślonymi jasną pasmanterią wykrojami szyi, pach i kieszeni. Fason sukienki jest bardzo prosty. Cięcia przechodzące przez całą długość mają tutaj charakter wyszczuplający a „pełne kształty" prezentującej modelki dokumentują fakt, że kreacja idealnie nadaje się dla pań nieco tęższych.

GOŚCIE ZZA OCEANU

Niedawno gościli w Dzielnicowym Ośrodku Opiekuna Społecznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowej Hucie goście z USA. Gości podejmował kierownik Dzielnicowego Ośrodka **Jerzy Równanyk** w obecności z-cy dyr. d/s lecznictwa lek. med. **Dudka** oraz przedstawiciela Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej m. Krakowa mgr. **Krzaczyńskiego** i zespołu asystentów Ośrodka.

Delegację reprezentowali prof. Dr Charles Prigmore z Uniwersytetu w Alabamie oraz prof. dr Philip Crowk również z tego Uniwersytetu i prof. Lidia Stiles z Uniwersytetu w Montrealu (Kanada). Goście interesowali się formami pomocy społecznej, jakie są stosowane w Polsce.

Jedną z ciekawych form, nie stosowanych na terenie USA jest pomoc w bonach towarowych z przeznaczeniem na żywność, odzież, dostawę mleka do domu, zaopatrzenie w węgiel, ziemniaki na zimę itd.

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA

W kolejnym naszym zestawie książkowym polecamy następujące pozycje:

J. FAGOT, P. MAGNE — „TEORIA MODULACJI CZĘSTOTLIWOŚCI". Sygn.: 44364.

W książce omówiono zagadnienia związane z modulacją częstotliwości z położeniem szczególnego nacisku na jej zastosowania w łączach radiowych.

Oprócz zagadnień teoretycznych związanych z propagacją fal, modulacją częstotliwości oraz powstającymi zniekształceniami, opisano różne stosowane urządzenia, jak modulatory, wzmacniacze, mieszacze, regulatory, układy zwielokrotniania kanałów, a także technikę pomiarów i konserwację urządzeń.

M. GUILLON — „TEORIA I OBLICZANIE UKŁADÓW HYDRAULICZNYCH". Sygn.: 47074.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej części wyjaśniono podstawowe prawa przepływów i analizę sił występujących w elementach urządzeń hydraulicznych.

W drugiej części omówiono zagadnienia układania równań, analizy i syntezy własności elementów oraz układów (serwomechanizmów) sterowania hydraulicznego i elektrohydraulicznego.

Trzecia część zawiera zbiór zadań z rozwiązaniami liczbowymi oraz liczne wykresy. Podane przykłady i dane liczbowe oraz szczegółowe rozważenie typowego serwomechanizmu hydraulicznego z mechanicznym sprzężeniem zwrotnym. **K. Ciastoń**

KONKURS Z OKAZJI 30-LECIA PRL

Z inicjatywy koła ZMS przy Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej, przeprowadzony został ostatnio konkurs wiedzy na temat: „Społeczny i gospodarczy rozwój PRL w 30-leciu". Tematyka tego konkursu, związanego z jubileuszem PRL była bardzo szeroka i wymagała od jego uczestników dużego zasobu wiedzy.

W konkursie tym trzy pierwsze miejsca zajęli: 1) **Ryszard Powiadacz** — referent techniczny, 2) **Henryk Rosiek** — st. referent techniczny, 3) **Irena Czbińska** — kierownik sekcji socjalnej.

Trójka zwycięzców otrzymała nagrody pieniężne ufundowane przez Radę Zakładową MPEC.

Przychodnie w sobotę

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowej Hucie zawiadamia, że w dniu 20. VII br. dyżurującą przychodnią będzie Przych. Rej. Nr 1 os. Na Skarpie 6 w godz. od 7.00 — 20.00 w zakresie lecznictwa podstawowego to jest poradnia ogólna, poradnia pediatryczna, stomatologiczna i ginekologiczna, natomiast poradnie specjalistyczne będą czynne w dyżurującej przychodni od godz. 7.30 — 14.30.

Zdjęcia klatki piersiowej będą wykonywane na os. Krakowiaków 43 w godz. od 7.30 — 14.30.

Zdjęcia klatki piersiowej będą wykonywane na os. Krakowiaków 43 w godz. od 7.30 — 13.00.

Pozostałe Przychodnie rejonowe w tym dniu będą nieczynne.

Uroczyste ślubowanie junaków OHP

Na stadionie KS Wanda w Nowej Hucie odbyła się uroczystość ślubowania junaków OHP z terenu miasta Krakowa i regionu. Wzięło w niej udział 1.100 junaków. Obecni byli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych miasta, Wojska Polskiego, dzielnicy N. Huta.

Młodzież junacka pracuje na wielu odcinkach gospodarki narodowej, szczególnie w budownictwie. Znana jest z licznych czynów społecznych. Zachowuje wzorową postawę kontynuując chlubne tradycje brygad ZMP i SP. Dużo czasu poświęca też nauce i wyszkoleniu wojskowemu.

Jednym z największych hufców w Polsce jest 141 Hufiec Pracy im. Janka Krasickiego działający na rzecz ZBP Budostal. Młodzież ta bierze czynny udział przy rozbudowie Huty im. Lenina. Dla uczczenia 30-lecia PRL podjęła zobowiązanie przepracowania 10.000 godzin w czynie społecznym.

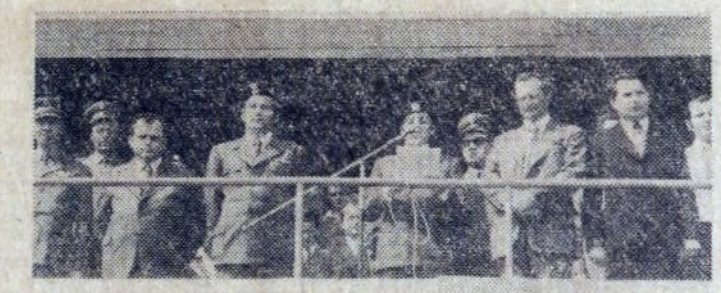

Przemawia wojewódzki komendant OHP.

Przysięga na sztandar OHP.

Wykonała je z nawiązką dając poprzez dodatkową swą pracę oszczędność 350.000 złotych.

W czasie uroczystości młodzież OHP otrzymała wyróżnienia w postaci dyplomów uznania i nagród książkowych. Rodzice oklaskiwali równe szeregi hufców junackich w czasie defilady. Do marszu grała orkiestra zakładowa Huty im. Lenina. Niedzielne popołudnie zakończyło się wspólnym obiadem junaków i zaproszonych gości.

Tekst i fot. J. BROŻEK

Dziarska postawa i znakomita prezencja junaków budziły uznanie wszystkich.

POŚMIEJMY SIĘ...

Mądrej głowie dość przysłowie

O CZŁOWIEKU

● Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

● Bóg człowieka z gliny stworzył, piszą historyje, jakoż on nie rozmoknie, gdy bez przerwy pije.

● Chcąc człowieka dobrze poznać, trzeba z nim beczkę soli zjeść.

● Co człowiek, to drugiego sędzią.

● Co dzień człowiek mędrszy.

● Człek nie prosię, żeby mu chrzan w pysk kładziono.

● Człek człeku brat, ale nie kat.

● Człowiek bez honoru, kwiat bez odoru — licha wart.

● Człowiek człowiekowi bywa i osą i kosą.

● Człowiek do śmierci się uczy a głupim umiera.

● Człowiek dwa razy szaleje, raz gdy mu wąs się kłuje a drugi raz gdy siwieje.

● Człowiek dwakroć niemy: gdy się rodzi i gdy umiera.

● Człowiek jak kot, do miejsca się przyzwyczaja.

● Człowiek nie świnia, wszystko zje.

● Człowiek poczciwy nie robi wielkiej fortuny.

● Jak się człowiek przyłoży, to i w piekle nie najgorzej.

● Kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nie pomoże.

— Czy zdajesz sobie sprawę, że śmiejesz się z typowo robotniczego humoru?

„PUNCH"

MYŚLI

Wprawdzie ma ośmiościeżkowy stereofoniczny magnetofon, ale jednościeżkowy mózg.

✵

Można by nawet lubić kogoś takiego jak on, gdyby nie był taki jaki jest.

✵

Młodzi ludzie wszystkie kłopoty przypisują rodzicom, człowiek dojrzały wie, że to młodzi wszystkiemu są winni.

✵

Warczący pies jest więcej wart, niż śpiący lew.

✵

Idioci żałują swych słów, ludzie mądrzy — tego, że milczeli.

✵

Dopiero gdy rozwiążę test na badanie inteligencji, widzę jaki jestem głupi, że się tym zajmowałem.

✵

Kobieta nie wstydzi się kupować męską piżamę, mężczyzna kupujący damską koszulę zachowuje się jak spiskowiec.

✵

Jest jednym z tych, których trzeba poznać, zanim się znać przestanie.

✵

— Mój Boże, kiedy wreszcie mój mąż tak awansuje, by nie udawać władcy w domu.

TRAFNA PORADA

Lekarz do swego pacjenta, który jest urzędnikiem. — Proszę pana, jedyne co panu potrzebs, to wypoczynek, dużo wypoczynku. Dlatego radzę panu jak najszybciej wrócić do biura.

JEDZENIE

Żebrak: Proszę pani, czy mogę prosić o coś do zjedzenia?

Gospodyni: Proszę zaczekać, kiedy, wróci mój mąż.

Żebrak: Dziękuję nie jestem kanibalem!

W SZKOLE

Nauczyciel: Czy ktoś może mi powiedzieć do czego służy bydlęca skóra?

Marysia: Tak, proszę pana! Żeby się bydlę nie rozleciało.

BEZPIECZEŃSTWO PRACY

Józio wchodzi do kuchni i prosi matkę o młotek.

— Po co ci młotek? — pyta matka.

— Potrzebuję wbić gwóźdź w ścianę — odpowiada Józio.

— Przecież możesz się skaleczyć!

— Wcale nie — mówi Józio — tatuś przytrzyma gwóźdź.

SŁUSZNE PYTANIE

— Mamo, jak to jest właściwie? Wieczór mówisz, że jestem zbyt mały aby późno kłaść się spać, a rano żem zbyt duży, aby długo spać...

— On ma moje oczy i twoją trąbę. „THE NEW YORKER"

— Ten obywatel 5 tys. lat temu przekroczył przepisy ruchu drogowego...

— Wierzę, że jest genialny, ale mimo wszystko...

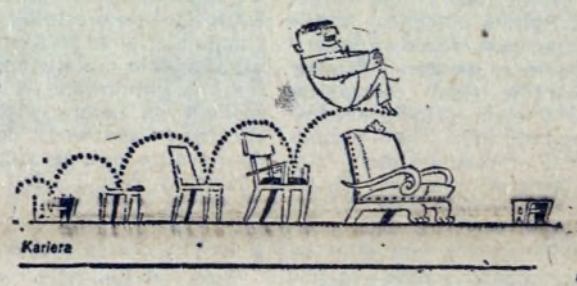

Kariera

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT od 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Gniazdo" prod. pol. Następny program: „Wielki łup gangu Olsona" prod. duńskiej, od 11 lat.

ŚWIT mała sala od 19 do 21 bm. godz. 15, 17 i 19 „Wśród zielonych wzgórz" prod. rumuńskiej, od 18 lat, 22 do 25 bm. godz. 15, 17 i 19 „Ogród rozkoszy" prod. hiszpańskiej, od 16 lat, od 26 do 29 bm. godz. 16 i 19 „2001 Odyseja Kosmiczna" prod. USA, od 16 lat.

ŚWIATOWID od 19 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kiedy legendy umierają" prod. USA, od 14 lat, od 22 do 24 bm. godz. 16, 18 i 20 „Pójdziesz ponad sadem" prod. polskiej, od 14 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Samuraj i cowboje" prod. francuskiej, od 16 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 19 do 21 bm. godz. 15.00 i 18.30 „Port lotniczy" prod. USA, od 14 lat, 22 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Nóż w wodzie" prod. polskiej, od 16 lat, 23 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Czerwone berety" prod. pol., od 16 lat, 24 bm. godz. 15, 17 i 19 „Do widzenia do jutra" prod. polskiej, od 16 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Oszukany" prod. USA, od 18 lat.

SFINKS — kino nieczynne (remont).

TEATR

Od 20 do 22 bm. godz. 19.15 „Zielony gil", od 23 bm. teatr nieczynny (przerwa urlopowa).

PROGRAM TELEWIZJI

PROGRAM I

SOBOTA — 8.15 Technikum Rolnicze. 9.20 Bieg po zdrowie. 9.30 Poranek Telewizji Najmłodszych. 10.10 Wędrówki muzyczne. 11.10 „Pan Wołodyjowski" — film fab. 13.40 Święto młodości. 14.50 Kronika. 15.20 Program aktualny. 18.00 Koncert z okazji otwarcia Portu Północnego w Gdańsku. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.35 Droga — film prod. polskiej. 21.40 Dziennik. 22.05 Studio.

NIEDZIELA — 8.35 Muzyka w Paczkowie. 9.25 Transmisja z uroczystego posiedzenia Sejmu PRL. 12.00 „Operacja żagiel 74". 13.15 Niedzielny koncert promenadowy. 14.15 „Kiedy byliśmy mali" — film prod. pol. 14.40 Losowanie Toto-Lotka. 14.15 „Co wiemy o sobie". 16.00 Z całego serca — program public. 16.40 Klub Sześciu Kontynentów. 17.20 „Uszczelka" — film. 18.30 Dziennik. 19.15 Klechdy polskie. 19.30 Koncert galowy z okazji 30-lecia PRL. 21.30 Teatr Rozrywki: Wodewil warszawski. 23.00 Dziennik.

PONIEDZIAŁEK — 9.00 „Żołnierska rzecz" — koncert. 9.55 Defilada wojskowa i manifestacja młodzieży. 12.35 Ludzie z plakatów. 12.45 W starym kinie — „Dodek po wojnie". 13.45 Filmy z Bolkiem i Lolkiem. 14.15 Polska w oczach przyjaciół. 14.55 Uroczyste otwarcie Igrzysk Młodzieży. 17.45 Operacja żagiel 74. 18.15 „Dobry wieczór — tu Łódź" rewia z Teatru Wielkiego. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.30 Teatr TV: „Sprawa Polska 1944" cz. II. 22.05 „Z najlepszymi życzeniami" — program dla Huty „Baildon". 23.20 Dziennik.

WTOREK — 9.00 Poranek Telewizji Najmłodszych, 10.00 „Józef Balsamo" film ser., 16.30 Dziennik, 16.40 Być razem — być w teatrze, 17.10 Sylwetki X Muzy — Stanisław Niwiński, 17.35 Dla młodzieży, 18.05 Kronika, 18.35 Z cyklu: „Z siedmiu anten", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Józef Balsamo", 21.15 Wiadomości sportowe, 21.25 Świat i Polska, 22.10 Spotkanie z Andrzejem Szajewskim, 22.30 Dziennik.

ŚRODA — 9.00 Matematyka w szkole, 10.00 „Sportowe życie" film fab., 16.30 Dziennik, 16.40 „Piotr i Hortensja" film dok., 16.55 Losowanie Małego Lotka, 17.05 Kronika, 17.25 Program filmowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Filmoteka Arcydzieł: „Sportowe życie", 22.35 Dziennik, 22.50 Wiad. sport.

CZWARTEK — 8.30 Matematyka w szkole, 9.00 Poranek Telewizji Najmłodszych, 10.05 Matematyka w szkole, 10.35 Al Capone i inni film, 16.30 Dziennik, 16.40 Śpiewa Hanna Rumowska, 17.00 Teleferie, 18.10 Kronika, 18.30 „Tryptyk Archeologiczny", 18.55 TEST, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Al Capone i inni", 21.10 Wiad. sport., 21.20 „Listy i polityka", 21.50 „Dama z pieskiem", 22.30 Dziennik, 22.45 22.45 Informacje, Towary, Propozycje.

PIĄTEK — 10.00 „Janosik" film, 16.30 Dziennik, 16.40 „Pożary na wsi" film dok., 16.55 Artyści, których podziwiamy — Tadeusz Wroński, 17.25 Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie, 17.50 Studio Złotowe Telewizji Młodych, 18.25 Kronika, 18.45 „W dniu imienin Anny", 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Janosik — film prod. TVP, 21.05 Panorama, 21.50 Wiadomości sport., 22.00 Scena Monodram „Pałac", 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

SOBOTA — 16.15 Wojskowy film dokumentalny. 16.45 Gra Ewa Bukojemska — fortepian. 17.10 Konfrontacja — program publicyst. 17.40 Wesele we wsi Wilkołaz — film muz. 18.10 Świat, obyczaje, polityka. 18.40 Mała encyklopedia zwierząt. 20.15 Melodie świata. 21.40 Współczesna Poezja Polska. 22.10 Jan Kochanowski w Czarnym Lesie — opera komiczna.

NIEDZIELA — 15.20 Reportaż. 15.50 Ekran wspomnień — „Album Polski". 18.30 Dziennik. 19.30 Koncert galowy z Teatru Wielkiego w Warszawie. 21.30 Muzyka polskiego renesansu i baroku.

PONIEDZIAŁEK — 15.55 Polska w Lublinie. 16.40 Piosenka z podwórka. 17.20 Ekran wspomnień — Rzeczpospolita babska. 20.30 Koncert na 707 ulic — film rozrywkowy. 21.20 Żywoty pań sławnych.

WTOREK — 17.20 Program II proponuje, 17.30 Polski film dokumentalny, 18.10 „Skrzydła" nowela filmowa TVP, 18.50 Przemówienie ambasadora Egiptu, 19.00 Reportaż z Egiptu, 20.20 „Praska wiosna 73" koncert inauguracyjny, 21.05 Teatr Polskiego Radia, 21.35 24 godziny, 21.45 Teatr TV Molier — „Szkoła żon".

ŚRODA — 17.10 Zaczarowany dom film fab., 18.15 Piosenki z kalendarza, 18.45 Godzina Orfeusza, 20.20 Informator turystyczny, 20.50 Kino Miniatur, 21.25 24 godziny, 21.35 Teatr Polskiego Radia.

CZWARTEK — 18.05 Radz. program folklorystyczny, 18.20 Niedziela na wsi, 18.30 Rozkosze łamania głowy — teleturniej, 19.00 Na prawo most — na lewo most — program public., 20.20 Kalejdoskop sportowy, 20.35 Alfabet rozrywki, 21.05 24 godziny, 21.15 W cztery strony świata, 21.45 TEST.

PIĄTEK — 17.45 „Gospodarność i ja" — program publicyst., 18.00 „Adiutant jego ekscelencji" sensac. film ser., 20.20 Sprawozdanie z międzynarodowego turnieju w siatkówce kobiet Polska — NRD, 21.10 Ekran wspomnień „Zobaczymy się w niedzielę" film fab. prod. polskiej, 23.10 24 godziny.

Z ukosa

Kto dopuścił do wyświetlania na ekranach kin reklamówki o giełdzie wynalazków skierowanej pod adresem hutników? Twarz hutnika jest na niej przedstawiona tak, że odstraszać może nie tylko od myślenia ale i od pracy w hutnictwie — jest to twarz człowieka na pograniczu nędzy i wykończenia! Protestujemy przeciwko takiej propagandzie hutników i myśli racjonalizatorskiej.

„GŁOS NOWEJ HUTY" Adres redakcji: Huta im. Lenina. Telefony bezpośrednie — 428-99 przez centralę HiL — 446-60 i 401-20 wewn. 48-11 (redaktor naczelny), 47-69 (sekretarz odpow. redakcji), 55-51 (sekretariat). Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Krakowie, ul. Wielopole 1.

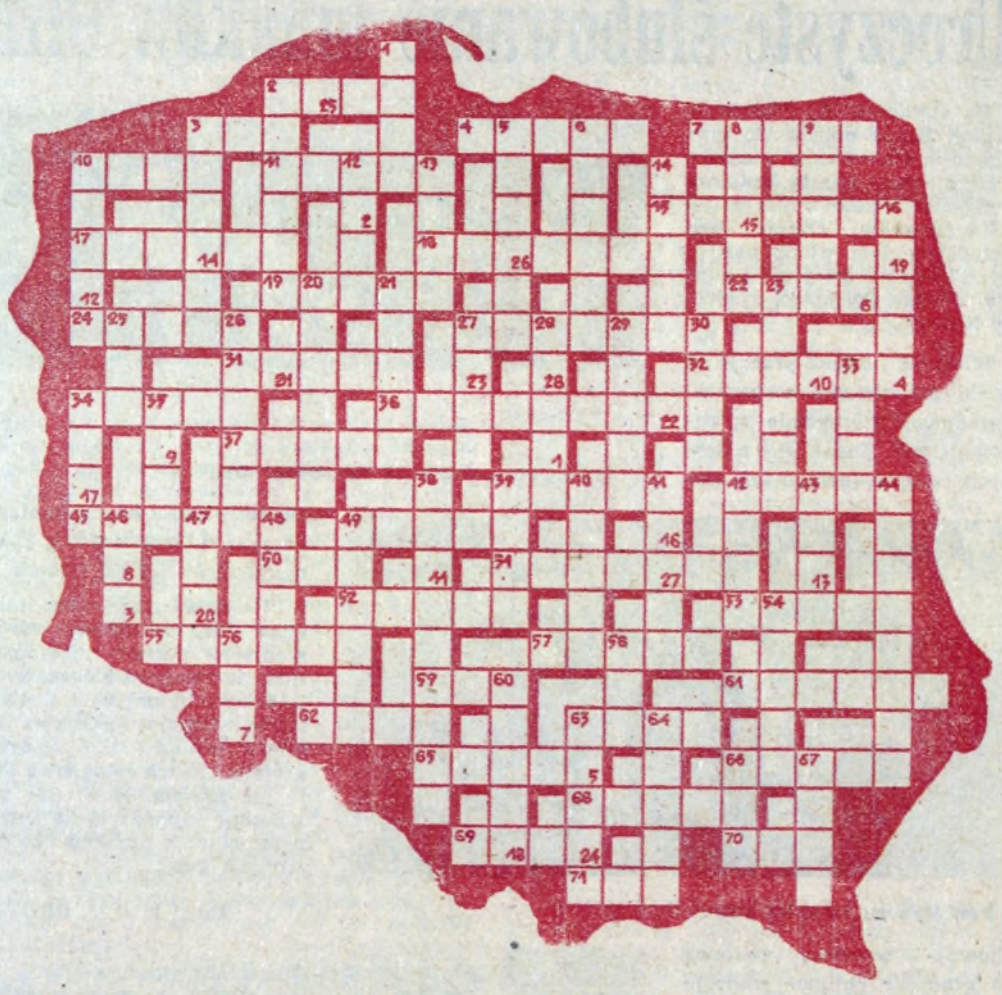

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 28, utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 2. ptak Ateny, 3. wyskakuje na głowie od uderzenia, 4. niewzruszona podstawa, 7. wizerunek na płótnie, desce, 10. ostre zaburzenie świadomości, furia, 11. kuje konie, 15. kluski — romby, 17. wieś, 18. narzędzie kowala, 19. jeden goli drugi nie, 22. styl w architekturze, 24. poprzedza owoc, 27. może być po meczu lub po kądzieli, 31. długa, wiotka gałązka drzewa lub krzewu, 32. strażacka, tramwajowa, 34. ochrania ogon szybowca przy lądowaniu, 36. włoska dzwonnica, 37. płyną a woda, 39. rodzaj powozu, 42. stolica Senegalu, 45. miasto w Andaluzji (lub wino), 49. część wagi, 50. tłuszcz barani, 51. najtwardszy ze wszystkich minerałów, 52. szal futrzany, 53. lasso, 55. siedziba Apollina i muz, 57. płaskodenny statek rzeczny, 59. gwóźdź do łączenia konstrukcji metalowych, 61. letniskowa wieś w pow. chrzanowskim (klasztor karmelitów bosych — Most Diabelski), 62. faworyty, 63. wyspa koralowa, w kształcie pierścienia, 65. pierwiastek lub skóra, 66. chłosta, 68. cyrkowa scena, 69. odcisk nóg, kół, 70. płyn w owocach, 71. patetyczny wiersz opiewający ważne zdarzenia.

Pionowo: 1. dół, rozpadlina, 2. pieszczotliwa nazwa dziecka, 3. litera, 5. monstrum, maszkara, 6. miasto w Czechosłowacji (węgiel, hutnictwo żel.), 8. miasto pow. w woj. opolskim, 9. krewny od wspólnego przodka, 10. koń biały, 12. gronowe lub owocowe, 13. żywica drzew Rhus vernicifera, 14. widoczne w spiżarni lub na pniu drzewa, 16. skra, 20. rasa małych psów, 21. awantura, kłótnia, 23. przenikanie rozpuszczalnika przez błonę, 25. np. korbowy, 26. po odcedzeniu serwatki, 27. kuguar, 28. widzenie senne, urojenie, 29. mówił do obrazu, 30. ojczyzna, państwo, 33. od 25. XII. do 25. III., 34. zastępuje most, 35. moneta dla Charona, 38. wszystkich ich zabił Odys, 39. stół sklepowy, 40. jezioro w Afryce — 30,8 tys. km², 41. np. Aida, 42. termin kalendarzowy jakiegoś zdarzenia, 43. chroniony kuzyn wrony, 44. równość do rozwiązania, 46. piłka za boiskiem, 47. korab Noego, 48. kamień po goleniu, 49. poobiednia drzemka, 54. witka, 56. żyli tam Adam i Ewa, 58. przewozi szybciej niż PKP, 60. kraina hist. w Alpach Wsch. w Austrii, 63. Jorge — pisarz brazylijski, członek Świat. Rady Pokoju, 64. wymienia się ją razem z alfą, 66. bór, 67. grecka bogini zwycięstwa.

Wśród czytelników, którzy do dnia 26 lipca nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną bony książkowe po 100 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28

Poziomo: 1. obrotnica, 6. kołysanka, 11. agat, 12. astat, 14. piwo, 17. tarka, 18. Kolno, 19. roszada, 20. zamek, 21. lanie, 22. nona, 23. utarg, 26. yeti, 29. zboczenie, 30. brytfanna.

Pionowo: 2. broń, 3. onyks, 4. Niasa, 5. cykl, 7. partyzant, 8. sakrament, 9. zieleniec, 10. pokolenie, 13. turzyca, 15. marka, 16. skala, 24. Tacyt, 25. rzepa, 27. zbir, 28. pion.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 27 WYLOSOWALI:

1. Helena Wiejowa, 31-970 Kraków, os. Zielone 11/12; 2. Mirosława Dill, 31-802, os. Na Lotnisku 6/7; 3. Tadeusz Opyrchał, 31-116 Kraków, ul. Loretańska 4/2; 4. Ryszard Kobaka, 31-828 Kraków, os. Złota Jesień 15c; 5. Zdzisława Woźniak, 31-835 Kraków, os. Jagiellońskie 29/79.

Bony wysyłamy pocztą.